

Cena zł 50.—

TYDZIEŃ W GÓRACH

ZBIGNIEW ŁADYGIN

**7 DNI
NA ORAWIE POLSKIEJ**



PRZEWODNIK
TURYSTYCZNY



ISBN 83-7005-042-5

R72A

TYDZIEŃ W GÓRACH

Zbigniew Ładygin

**7 DNI
NA ORAWIE
POLSKIEJ**

Przewodnik turystyczny



**WYDAWNICTWO PTTK „KRAJ”
WARSZAWA—KRAKÓW 1985**

Opiniodawcy:
WANDA JOSTOWA, TOMASZ NOWALNICKI (mapy),
WITOLD H. PARYSKI

Projekt okładki:
KRZYSZTOF SKÓRCZEWSKI

Mapki i panoramki:
ZBIGNIEW LADYGIN, MARIUSZ SZELEREWICZ (prace
kreślarskie)

Redaktor:
ANNA KRUKIEREK

Redaktor techniczny:
MARIA PIELIŃSKA-BĄDO

Korekta:
TERESA RINGER

ISBN 83-7005-042-5

WYDAWNICTWO PTTK „KRAJ”
REDAKCJA WYDAWNICTW GÓRSKICH
I NARCIARSKICH
31-045 Kraków 1, skrytka pocztowa nr 188

Wydanie pierwsze. 1985 r. Ark. wyd. 4,04. Ark. druk. 3,0.
Nakład: 19 700+300 egz. Zam. nr 1973/84. R-8/2884

DRUKARNIA NARODOWA, ZAKŁAD NR 8
Kraków-Nowa Huta, os. Hutnicze 7

OD REDAKCJI

Przewodnik niniejszy jest jedną z publikacji wydawanych przez Wydawnictwo PTTK „Kraj” w ramach serii „Tydzień w górach”. Seria ta jest przeznaczona przede wszystkim dla mniej zaawansowanych turystów udających się na urlop w góry.

Propozycje spędzenia siedmiu dni na ciekawych górskich wędrówkach obejmują trasy albo w okolicach jednej miejscowości, albo w określonym regionie, gdy znajduje się w nim kilka miejscowości wczasowych mogących stanowić bazę wypadową na podane wycieczki przy wykorzystaniu komunikacji autobusowej lub kolejowej. Wybrane trasy są tak poprowadzone, aby ukazać turystyście możliwie pełny obraz regionu. Przewidywane są również w tej serii przewodniki dla tygodniowych wędrówek od schroniska do schroniska po najciekawszych terenach górskich.

Decydując się na odbycie proponowanych w przewodniku wycieczek należy pamiętać przede wszystkim o zasadzie: „GÓRY SĄ TYLKO DLA ROZWAŻNYCH TURYSTÓW”. Dlatego przed wyjazdem na urlop należy:

- skontrolować swój stan zdrowia u lekarza i uzyskać jego zezwolenie na wędrówki górskie,
- zaopatrzyć się w wygodne obuwie typu pionierki lub wibramy oraz skarpety (w tym również zapasowe),
- skompletować ubiór na wycieczki, pamiętając o zmienności górskiej pogody, a więc zabierając również okrycie ciepłe i przeciwdeszczowe,
- zabrać ze sobą plecak, pojemniki lub woreczki na żywność, termos oraz apteczkę zawierającą środki pierwszej pomocy (przede wszystkim opatrunkowe),
- zaopatrzyć się w najbliższej jednostce PTTK w Książeczkę Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK oraz jej regulamin, bowiem

przebycie opisanych w przewodniku tras umożliwi zdobycie przy najmniej stopnia popularnego tej odznaki stanowiącej miłą pa miłątkę z urlopu,

— ewentualnie zapisać się do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, jeśli przewiduje się noclegi w schroniskach (członkowie PTTK mają pierwszeństwo w uzyskaniu noclegu i, w zależności od stażu członkowskiego, do odpowiedniej zniżki w opłatach).

Wybierając się na wycieczkę należy pamiętać również o kilku podstawowych zasadach:

- nie wybierać się w góry samotnie,
- zabrać ze sobą wystarczającą ilość żywności i napojów,
- wychodzić na wycieczkę wcześniej rano, gdy pogoda jest najbardziej pewna i aby mieć duży zapas czasu na odpoczynek, podziwianie gór i zwiedzanie ciekawych obiektów,
- tempo marszu dostosować do najsłabszego uczestnika wycieczki pamiętając, że idąc wolniej więcej można zobaczyć,
- w razie zagubienia znakowanego szlaku wrócić do ostatniego zauważonego znaku i odszukać właściwy szlak,
- na terenach rezerwatów, parków krajobrazowych lub narodowych pamiętać o przestrzeganiu obowiązujących tam przepisów,
- nie zaśmiecać górskich szlaków, ani nie zakłócać ciszy głośnym zachowaniem się,
- jeśli zdarzy się wypadek udzielić pierwszej pomocy poszkodowanemu i w razie potrzeby zawiadomić poprzez inne osoby Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe lub wzywać pomocy sygnałem dźwiękowym albo wizualnym sześć razy na minutę w odstępach co 10 sekund, a następnie robiąc minutę przerwy (odpowiedzią jest sygnał nadawany trzy razy na minutę w odstępach co 20 sekund i minuta przerwy). Nie wolno pozostawić poszkodowanego bez opieki!

Te podstawowe zasady nie wyczerpują oczywiście wszystkich reguł obowiązujących w turystyce górskiej, jakie można znaleźć w specjalistycznych publikacjach na ten temat, ale ich przestrzeganie na pewno umożliwi bezpieczne odbycie proponowanych wycieczek, poznanie ciekawych regionów i spędzenie urlopu, który będzie wspominało się mile w zimowe miejskie wieczory.

Jeśli spodobały się Wam wędrówki górskie, Wydawnictwo PTTK „Kraj” poleca różnego typu przewodniki i publikacje o górach, które będą pomocne w zaplanowaniu tras oraz poznaniu ich piękna i atrakcji krajoznawczych.

Zyczymy pogody i wspaniałych przeżyć na szlaku!

Tomaszowi Nowalnickiemu
poświęcam

OD AUTORA

Przewodnik *Siedem dni na Orawie Polskiej* jest właściwie pierwszym powojennym krajoznawczym opisem tego zakątka Podtatrza. Poprzedziły go jedynie dane zawarte w informatorze Biedrzyckiego i Korosadowicza, opisy kilku szlaków turystycznych zamieszczone w kolejnych wydaniach przewodnika po Beskidach Władysława Krygowskiego, a także fragmenty przewodnika *Zakopane i Podhale* Tadeusza Zwolińskiego. Interesujące są też opracowania Mariana Gotkiewicza i Tadeusza Staicha, stanowią one jednak materiały szkoleniowe przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców — przewodników górskich.

Wcześniej, w okresie międzywojennym ukazały się dwa przewodniki obejmujące interesujący nas rejon: Mieczysława Orłowicza *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeczkim* oraz Jana Reychmana *Przewodnik po Podhalu, Spiszu, Orawie i Północnej Słowacji**.

Niniejsza książeczka stara się w pewnym zakresie uzupełnić lukę istniejącą od lat w bibliotece turystycznej Polskich Karpat; założenia serii *Siedem dni w górach* nie pozwalają jednak dokonać tego w stopniu pełniejszym, na jaki Orawa bez wątpienia zasługuje. Szersze opracowanie pozostaje w planach zarówno Wydawcy, jak i moich.

Kilku słów wyjaśnienia wymaga nazewnictwo stosowane w przewodniku. Dla części Orawy będącej od roku 1920 pod administracją polską używam nazwy „Orawa Polska” (odpowiednio „Orawa Słowacka” dla części leżącej w granicach Czechosłowacji),

* Dane bibliograficzne podane są w wykazie literatury.

natomiast dla znacznie większego obszaru, na którym ludność używa lub używała gwary polskiej, stosuje określenie „polska Orawa” (zwykle w kontekście zdarzeń sprzed roku 1920).

Wiele kłopotów sprawia nazewnictwo obiektów topograficznych na interesującym nas terenie. Główne źródła w postaci map wymienionych w spisie literatury i kilku innych mi dostępnych wymieniają ich stosunkowo niewiele, stanowiąc za mało jak na potrzeby przewodnika turystycznego, nawet tak wycinkowego jak ten. Zawarte tam nazwy są niejednokrotnie przekręcone, błędnie umieszczone lub w ogóle nieznane na tym terenie. Sporo z nich przeniknęło już do literatury krajoznawczej, a niektóre zadomowiły się tam na dobre. Dużo zamieszania sprawia fakt, że nazwy lokalne, używane przez mieszkańców, są wykładnią stosunków własnościowych i zazwyczaj dotyczą określonych arealów, bez względu na rzeźbę terenu. Obiekty fizjograficzne znajdujące się na takich obszarach określane są nazwami potocznymi, np.: grapa, groń, potok, co powoduje, że jeden taki obiekt z reguły posiada co najmniej kilka nazw dzierżawczych. Takie nazewnictwo z punktu widzenia turystyki jest oczywiście nie do przyjęcia. Zachodzi więc konieczność adaptowania toponimów miejscowych dla potrzeb turystów wędrujących po tej ziemi. Wprowadzanie nazw do literatury przewodnikowej musi się jednak dokonywać w oparciu o wnikliwe i rzetelne terenowe prace toponomastyczne. Takich, niestety, do tej pory brak. Językoznawcza praca Teresy Gołębiowskiej może spełniać jedynie rolę weryfikatora brzmienia nazw, a z mozołem przez Tomasza Nowalnickiego zbierany materiał — w niewielkim jedynie stopniu opublikowany — już nigdy nie zostanie przez Niego kompleksowo opracowany.

Tak więc, oddając ten przewodnik do rąk czytelnika-turysty nie pozostaje mi nic innego, jak uprzedzić o ułomności zawartej w nim toponomastyki i przestrzec przed trudnością porozumienia się w tej materii z Orawianami napotykanymi na trasach wędrowek.

AUTOR

FIZJOGRAFIA ORAWY

Orawa (Orava — słow., Arva — lac., węg.) jest podtatrzzańską krainą historyczną, której granice wyznaczają: od północy — Beskid Wysoki, od zachodu — grzbiety Gór Kisuckich i Małej Fatry, od południa — Góry Choczańskie i Tatry Zachodnie, od wschodu — linia wododziału Orawy i Dunajca przebiegająca w poprzek Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. Zdecydowana większość powierzchni tej krainy to góry, wśród których — oprócz podanych powyżej — należy jeszcze wymienić centralnie położone pasmo Magury Orawskiej. Jedynie północno-zachodnią część Orawy zajmuje fragment Kotliny Orawsko-Nowotarskiej, która szerokim pasem ciągnie się od Namiestowa na Słowacji aż po Pieńiny. W literaturze Orawa dzielona jest na Górną — leżącą u podnóża Piłska i Babiej Góry, oraz Dolną — położoną na południe od linii: Trzciana (Trstená) — Twardoszyn (Tvrdošín) — Magura Orawska.

Środkiem omawianej krainy przepływa rzeka o tej samej nazwie, biorąca początek u spływu dwóch Oraw: Czarnej i Białej. Orawa, uchodząc w okolicy Królewian do Wagu, należy do zlewiska Morza Czarnego.

Dwunarodowościowość zamieszkującej Orawę ludności stała się przyczyną obecnego podziału politycznego między Polskę i Czechosłowację. Do Polski należy stosunkowo niewielki fragment Górnej Orawy. Przewodnik *Siedem dni na Orawie Polskiej* swym zasięgiem obejmuje ten właśnie skrawek Orawy.

Północną granicę Orawy Polskiej stanowi Pasma Babiogórskie, które na linii od Babiej Góry do Polic tworzy wyniosły grzbiet pozbawiony odchodzących ku południowi bocznych odgałęzień. Stoki tego pasma dość stromo opadają do wysokości ok. 1200 m npm, by przejść w łagodnie nachyloną powierzchnię pogórza. Tworzą ją płaskie, rozcięte płytkimi dolinami potoków grzbiety z niewybitnymi kulminacjami.

Są to Działy Orawskie (Pająkowy Wierch 934 m), które po części w literaturze turystycznej określane są mianem Pasma Podhalańskiego. Na południe od Działów Orawskich znajduje się zachodnia część rozległej Kotliny Orawsko-Nowotarskiej — Kotlina Orawska (ok. 600 m npm). Wschodnią granicą Orawy przecina tę kotlinę w poprzek biegnąc słabo zaznaczonym w terenie, podmokłym europejskim działem wodnym między zlewiskiem Bałtyku (dorzecze Dunajca) i zlewiskiem Morza Czarnego (dorzecze Wagu).

Północną częścią Kotliny Orawskiej płynie Czarna Orawa wpadająca — jeszcze w granicach Polski — do wybudowanego w latach 50. zbiornika zaporowego zwanego potocznie Orawskim Morzem lub Orawskim Jeziorem. Czarna Orawa powstaje na terenie wsi Harkabuz ze zbiegu dwóch potoków: Czarnej Wody i Głębokiego Potoku. Dla jej górnego biegu używa się niekiedy nazwy Orawka. Płynąc ku południowemu zachodowi zbiera ona wody: Bębeńskiego Potoku, Zubrzycy i Syhca (dopływów prawostronnych) oraz Bukowińskiego Potoku i Piekielnika (dopływów lewostronnych). Potoki Lipnica i Krzywań oraz Chyżny i Jeleśna Woda wpadają obecnie wprost do zalewu. Dopływy Czarnej Orawy mają swoje źródła na stokach Babiej Góry, Działów Orawskich oraz w bagiennym dnie kotliny, z wyjątkiem Jeleśnej Wody, która wypływa z północnych pochyłości pasma Skoruszyny i na pewnym odcinku stanowi granicę państwową. Potoki charakteryzują się niewielkimi spadkami, co uwidacznia się w licznych meandrach, zakolach i starorzeczach. Jedynie górne biegi babiogórskich dopływów Czarnej Orawy są bardziej bystre.

Urozmaicona pod względem morfologicznym powierzchnia Orawy aż do XVI wieku porośnięta była pierwoborem. Obecnie większe kompleksy lasów spotykamy jedynie na północy — na stokach Babiej Góry i Polic, oraz na południu — na obszarze Borów Orawskich. Grzbiety Działów Orawskich porośnięte są jedynie stosunkowo niewielkimi, rozrzuconymi laskami.

Charakterystyczne dla Orawy są wspomniane już Bory Orawskie — rozległy kompleks torfowisk, podmokłych łąk i często bagnistych sosnowych lasów zajmujący południową część Orawy Polskiej i ciągnący się dalej na wschód ku Podhalu. Ich płaski i na pozór monotony krajobraz jest najbardziej uderzającym elementem tej podtatrzańskiej i podbabiogórskiej krainy.

Powstanie Kotliny Orawsko-Nowotarskiej oraz Działów Orawskich ściśle związane jest z wypiętrzaniem sąsiadujących z nimi górotworów Beskidów i Tatr. Dno niecki zapadało się tworząc tzw. geosynklinę. Proces ten z różną intensywnością przebiega od trzeciorzędu do dzisiaj. Równocześnie z uginaniem się dna

kotliny unosiły się jej brzegi — skrzydła geosynkliny. Spływające po powstającej pochyłości wody rozcinały ją tworząc płytkie doliny — tak powstał krajobraz Działów Orawskich.

Dno kotliny w tym czasie zapełniało się kolejnymi warstwami osadów. Pierwotnie przypuszczano, że to osady morskie. Współczesne badania nie potwierdziły jednak teorii o istnieniu na tym obszarze morza, które — jak chce legenda — cięciem królewskiego miecza znalazło ujście przez przełom pieniński. Dowiodły one, że większych zbiorników nigdy tu nie było. Spływające z sąsiednich gór prarzeki tworzyły jedynie rozlewiska i bagna nanosząc jednocześnie żwir, piaski i łył. Ich grubość sięga obecnie do ok. 1300 m. Nieprzepuszczalne dla wody warstwy łyłów utrudniają jej odpływ z najniższej położonych części kotliny tworząc rozległe mokradła. W południowej części kotliny na łyłach spoczywają fluwioglacjalne żwiry pochodzenia tatrzańskiego, które tworzą potężny stożek napływowy. Naniesione zostały w okresie lodowcowym, gdy bezustannie cofające się źródła Czarnego Dunajca przecięły wzgórze między obecnymi pasmami Gubałówki i Magury Witowskiej i zagarnęły potoki tatrzańskie, a ku Kotlinie Orawskiej rwąca woda z topniejących lodowców poniosła granitowe i wapienne otoczaki. Ostateczne ukształtowanie rzeźby Orawy zawdzięczamy erozyjnej pracy rzek, a od kilkuset lat również działalności człowieka.

Położenie Orawy i jej urozmaicona rzeźba są przyczyną znacznych kontrastów klimatycznych. Północna część z Pasmem Babiogórskim posiada typowy klimat górski, charakteryzujący się dużą zmiennością poszczególnych czynników klimatycznych ze wzrostem wysokości. Odnosnie do południowych stoków Babiej Góry nie mamy zbyt wielu danych klimatycznych, gdyż funkcjonuje tu zaledwie jedna stacja meteorologiczna (do niedawna na Hali Stańcowej, obecnie w Przywarówce). Na podstawie układu roślinności wyróżniono tu jednak kilka pieter klimatycznych, od chłodnego umiarkowanego po klimat tundry polarnej. Dzięki południowej ekspozycji stoki orawskie posiadają wyższe temperatury średnie od stoków północnych, dzięki czemu granice tych stref przebiegają tu wyżej niż po stronie przeciwnej. Z wiejących wiatrów, z reguły z kierunków południowo-zachodnich, na uwagę zasługuje wiatr halny. Wieje najczęściej od października do marca przynosząc południowym stokom opady deszczu, a wyżej śniegu. Niebo nad Babią Górą jest średnio co drugi dzień całkowicie zachmurzone, a do zjawisk charakterystycznych należy „czepiec”, którego powiększanie się zwiastuje nadchodzącą nie pogodę. Najładniej jest tutaj w końcu sierpnia, w pierwszej połowie maja i jesienią — w początkach października, przy czym

dni o sprzyjającej aurze jest więcej po orawskiej stronie Babiej Góry niż po północnej. Opady są jednak dość obfite — ok. 1000 mm rocznie.

W odróżnieniu od części beskidzkiej południowy fragment Orawy posiada klimat kotliny śródgórskiej. Przeważają tu niezbyt silne wiatry północne i zachodnie, a przez 1/3 roku panuje cisza. Opadów jest tu znacznie mniej niż pod Babią Górą — średnio dla całego dorzecza Czarnej Orawy 831 mm z minimum poniżej 700 mm w okolicach Jabłonki i Piekielnika. Średnia temperatura roczna dla kotliny wynosi 6,0 °C. Najcieplej jest w lipcu (16,7 °C), najzimniej w styczniu (−6,4 °C). Niska temperatura stycznia spowodowana jest występowaniem na Orawie długotrwałych zastoisk mrozowych, które trwając często ponad pięć dni powodują spadek temperatury poniżej −25 °C.

Administracyjnie Orawa Polska podzielona jest między trzy gminy: w Jablonce, Czarnym Dunajcu i Raby Wyżnej. Ogółem zamieszkuje ją ponad 23 tys. ludności. W stolicy Orawy Polskiej — Jablonce mieszka ok. 3800 ludzi. Nie jest ona jednak największą miejscowością — ustępuje Lipnicy Wielkiej (ok. 4100). Do gminy w Jablonce oprócz Lipnicy Wielkiej należą: Lipnica Mała (ok. 2600), Zubrzyca Górna (ok. 3600) i Dolna (ok. 1300), Podwilk (ok. 2000), Orawka (ok. 800) i Chyżne (ok. 1000). Do gminy czarnodunajeckiej należą Piekielnik (ok. 1700) i Podszkle (ok. 700), a do Raby Wyżnej — Podsarnie (ok. 600), Harkabuz (ok. 500) i Bukowina, która jest najmniejszą samodzielną osadą Orawy liczącą nieco ponad 200 mieszkańców.

Z indywidualnej gospodarki rolnej utrzymuje się 70% ludności. Głównym jej kierunkiem jest hodowla. W związku z tym większość użytków to łąki i pastwiska, resztę stanowią uprawy jęczmienia, owsa i niekiedy pszenicy oraz ziemniaków. Wiele osób znalazło zatrudnienie w miejscowym przemyśle (spółdzielczy zakład odzieżowy w Jablonce), obsłudze rolnictwa i rzemiosła. Dość znaczny jest „eksport” siły roboczej — głównie do pobliskiego „kombinatu” — Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”, a także do Czechosłowacji (ostrawski okręg przemysłowy).

Znaczny odsetek ludności to... uczniowie. Jest ich ok. 3500 w szkołach podstawowych, zasadniczych zawodowych i średnich (licząc ogólnokształcące i zawodowe — rolnicze).

Wpływy z dziedziny najbardziej interesującej wakacyjnego przybysza — turystyki — są nieznaczne. Nic dziwnego: zagospodarowanie turystyczne jest niewielkie, można je uważać za symboliczne w stosunku do możliwości regionu.

W LABIRYNCIE HISTORII

Nazwa Orawa, dotycząca pierwotnie rzeki, od której wzięła nazwę i kraina nad nią leżąca, wywodzi się od czasów przedhistorycznych. Jej etymologia nie jest wyjaśniona ostatecznie. Jedną z wersji przyjmuje, że nazwa ta odpowiada pojęciu „szumiącej rzeki”, czego uzasadnienia należy szukać w słowotwórstwie dialektów starosłowiańskich.

Najstarsze ślady pobytu ludzi na terenie Orawy Polskiej pochodzą ze starszej epoki kamiennej — paleolitu. Mieszkańcy Orawy sprzed 11 tysięcy lat przebywali tutaj tylko sezonowo prowadząc gospodarkę myśliwsko-zbieracką. Stworzyli oni dość rozległe obozowisko, na którego pozostałości natrafili archeolodzy w pobliżu Lipnicy Wielkiej.

Dolina Czarnej Orawy była terenem interesującym również i koczownicze ludy u schyłku neolitu, czego śladem są znalezione z okolic Jabłonki, Orawki, Podwilka, Zubrzyicy i Podsarnia.

Szczególnie obfite znaleziska z terenu Orawy Słowackiej w postaci grodów obronnych i cmentarzysk pochodzą z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Zasadnienie doliny Orawy w tym okresie było wynikiem eksplozji demograficznej jaka miała wtedy miejsce w Europie. Stałe osadnictwo Orawy istniało najdalej do IV wieku naszej ery, po czym — w okresie wędrówek ludów i we wczesnym średniowieczu — zanikają wszelkie ślady pobytu człowieka na tym terenie.

Człowiek ponownie zjawił się nad „szumiącą rzeką” dopiero w późnym średniowieczu.

Historia Orawy, od wieków leżącej na styku dwóch potężnych państwowości, jest nierozzerwalnie związana z historią Węgier i Polski. Panujący współcześnie z Bolesławem Chrobrym węgierski król — późniejszy święty — Stefan I przystąpił do zorganizowania silnego państwa. Dokonał w tym celu administracyjnego podziału kraju na komitaty (żupy), na których czele stali mianowani przez króla komesi (żupani). Komitat orawski powstał

jako jeden z ostatnich. Będąc pierwotnie własnością królewską Orawa należała do tzw. żupanatu leśnego ze stolicą w Zwoleniu i dopiero od XIII wieku, gdy znalazła się w prywatnych rękach rodu Balassów, zaczęło następować jej wyodrębnianie. W tym czasie, w niezbyt jasnych okolicznościach doszło do budowy Zamku Orawskiego, względnie jego rozbudowy z wcześniej istniejącej warowni. W XIV wieku, po wcześniejszym wykupieniu z rąk prywatnych, Orawa stała się znów własnością królewską.

Do rozwoju tej zagubionej wśród gór krainy walnie przyczyniła się przebiegająca tędy droga handlowa. Nie był to trakt pierwszoplanowy, na tyle jednak ważny, że w leżącym przy nim Twardoszynie już w roku 1265 istniała węgierska stacja celna. Główną pozycję wśród przewożonych przez Orawę towarów stanowiła wielicka sól. Handel solą był obwarowany licznymi zastrzeżeniami, a ponieważ ich łamanie godziło bezpośrednio w interes królewskiej kiesz, jeden z władców — Kazimierz Wielki — w roku 1368 ustanowił w Jablonce komorę celną. W XV wieku na orawskim trakcie pojawiły się i inne produkty. Ważną rolę wśród nich odgrywała miedź. Handel tym poszukiwanym metalem został zmonopolizowany przez węgierską rodzinę Thurzonów, która w tym czasie nabyła bogate kopalnie w okolicy Bańskiej Bystrzycy. Miedź sprzedawana była przez nich w Krakowie, gdzie powstał duży jej skład, a w pobliskiej Mogile nawet huta.

Druga połowa XV wieku była na Węgrzech okresem walk o koronę św. Stefana. Na tronie zasiadał wprawdzie Maciej Korwin, ale spiskująca szlachta chciała osadzić na nim kilkunastoletniego wówczas Kazimierza Jagiellończyka. W tym czasie z ramienia króla węgierskiego panem Zamku Orawskiego był polski magnat Piotr Komorowski. Jagiellończyk zebrawszy rycerstwo ruszył na południe, a Komorowski umożliwił mu przemarsz przez swoje terytoria. Wyprawa zakończyła się jednak niepowodzeniem. Najbardziej ucierpiał na tym Komorowski, którego Maciej Korwin za niesubordynację usunął z Liptowa zmuszając jednocześnie do sprzedaży za niewielką kwotę Zamku Orawskiego. Notabene od polskiego króla Piotr Komorowski otrzymał jako rekompensatę Państwo Żywieckie.

Również i pierwsza połowa XVI wieku nie była szczęśliwa dla Węgier. Na skutek wewnętrznych rozgrywek i wywołanej w ich konsekwencji wojny domowej doszło do podziału państwa. Obszar obecnej Słowacji dostał się pod panowanie Habsburgów, a południowa część Węgier utworzyła autonomię pod nadzorem tureckim. Wtedy po raz wtóry Orawą zainteresowali się Thurzonowie. W roku 1556 drogą wykupu wcześniej założonej za Orawę sumy 18 338,25 węgierskich złotych monet żupanem Orawy został

były biskup nitrzański Franciszek Thurzo. Na własność jego rodziny Orawa przeszła jednak dopiero w roku 1606, kiedy to cesarz Rudolf za wierność i zasługi dla rodu Habsburgów podarował ziemie nad Białą i Czarną Orawą synowi Franciszka — Jerzemu Thurzo.

Do tego czasu Górna Orawa była niemal bezludna. Najbliższe osady po obu stronach granicy rozdzielał kilkudziesięciokilometrowy pas puszczy i podmokłych puścizn. Formalnymi posiadaczami tych ziem „położonych między posiadłością Nádasd (tj. Trzcianą) a granicą Królestwa Polskiego” (cyt. z dokumentów opublikowanych w pracy W. Semkowicza) była węgierska rodzina Plathych. Thurzonowie z chwilą objęcia Zamku Orawskiego przystąpili do szeroko zakrojonej akcji kolonizacyjnej na „ziemiach niczych”, co stało się oczywiście powodem ich zażartych sporów z Plathymi. W swojej akcji wykorzystali dwa sprzyjające elementy: napływ ludów pasterskich wędrujących Karpatami oraz uchodźstwo chłopów z nekanych wojnami ziem polskich. W osadnictwie Górnej Orawy decydujące znaczenie odegrał właśnie ten drugi czynnik. Wabieni znacznymi ulgami w czynszach, a nade wszystko kilkunastoletnimi okresami wolizny przybywali do górnoorawskiej puszczy pod Babią Górą i Pilskiem chłopcy z dóbr żywieckich, oświęcimskich, zebrzydowskich. Uciekinierów było coraz więcej, a liczne protesty panów polskich niewiele pomagały. Szczególnie ostry konflikt wybuchł między Thurzonami a panem Żywiecczyny Mikołajem Komorowskim — potomkiem wspomnianego tu wcześniej Piotra. Obie strony, w pełnych wzajemnego szacunku listach, odwoływały się do autorytetów królewskich, co nie przeszkadzało w podjazdach, zajmowaniu bydła, uprowadzaniu ludzi, paleniu wiosek. Akcja kolonizacyjna przebiegała jednak bez większych przeszkód i w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku była w zasadzie zakończona.

Nie było jednak dane chłopom orawskim spokojne życie. W XVII wieku przez Słowację szła fala reformacji. Jerzy Thurzo w 1610 roku na zjeździe religijnym w Żylinie przyjął protestantyzm. Ludność polska Górnej Orawy, silnie przywiązana do katolicyzmu, którego orawską ostoją był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w trzciańskim kościele, wystąpiła z czynnym oporem wobec religijnych nowinek wprowadzanych zasadą „cuius regio eius religio”. Wywołało to srogie represje ze strony Zamku Orawskiego, a szczególnie rodziny Thökölych, administrującej Orawą po Thurzonach. Chłopi nie zaniechali jednak katolickich praktyk religijnych, a w kronikach sąsiednich, polskich parafii można wyczytać nazwiska Orawiaków, których chrzczono lub którym dawano katolickie śluby. Ruszyła akcja kontrreformacji.

Prowadzili ją polscy księża z Podhala z ks. Janem Szczechowiczem z Ratulowa na czele. Poparła ją katolicka rodzina Habsburgów z samym cesarzem Ferdynandem III, a oparcie w terenie stanowiła Czymbowa — posiadłość Plathych, jak pamiętamy zażartych wrogów Zamku. Akcja ta odniosła sukces, a jej ukoronowaniem był proces o przesładowanie katolicyzmu na Orawie, zarządzony przez królewski sąd nadworny w roku 1659.

Druga połowa XVII wieku była również tragiczna dla mieszkańców Orawy. Tędy przeciągnęły zdążające pod Wiedeń litewskie wojska hetmana Sapiehy, tutaj docierały echa węgierskich powstań Thököly'ego i Rakoczego. Zarówno oddziały powstańcze, jak i regularne wojska wykazując całkowity brak dyscyplinowania płądowały i rabowały mijane wioski z trudem gospodarujące w górach.

W początku XIX wieku o polskich mieszkańcach Orawy mało kto pamiętał. Polacy zajęci byli swoimi tragicznymi wydarzeniami: rozbiory, kolejne powstania. Górale spod Babiej Góry i Pilska, na przemian madyaryzowani i słowaczni, ciężko pracujący na nieurodzajnych górskich ziemiach, całkowicie ztratili poczucie więzi z krajem przodków.

Bodaj pierwszym, który zwrócił uwagę na obecność — ciągle jeszcze żywego — języka polskiego na Orawie był Andrzej Kucharski — filolog i etnograf. Swoje spostrzeżenia odnotował w liście pisanym do czeskiego przyjaciela Andrzeja Jelinka po powrocie (w r. 1828) z pięcioletniej wędrowki po Słowacji: „Ze stolicy orawskiej udałem się na Beskidy (...) i minąwszy mieszaninę słowiańskiego dialektu z polskim, albo raczej mazurskim, jakim mówią górale polscy, stanąłem z drugiej strony Beskidów...”. Kucharski niezbyt jednak zdawał sobie sprawę z pochodzenia „mazurskiego dialektu” w komitacie orawskim. Na bardziej wnikliwe obserwacje polskich uczonych trzeba było długo czekać. Do wybuchu pierwszej wojny światowej niewiele pisało się o Orawie. Do najciekawszych i prekursorskich opisów z tego okresu należą: *Orawa* Ludwika Zejsznera (1853 r.), cykl prac *Polacy na Górnych Węgrzech* Maksymiliana Gumpłowicza (1900—1903 r.), *Orawa i jej ludność polska* Grzegorza Smólskiego (1910 r.) oraz krajoznawcze wspomnienie Józefa Zawilińskiego *Z kresów polszczyzny* (1912 r.). Na obecność gwary polskiej na terenie Górnych Węgier — jak wtedy nazywano Słowację — zwrócili również uwagę uczeni czescy: A. V. Sembera (1876) oraz J. Polivka (1835).

Te i inne publikacje wywołały żywsze zainteresowanie sprawami Polaków na Węgrzech. Pojawili się pierwsi działacze narodowi na Orawie: Julian Teisseyre, Jan Bednarski, ks. Ferdy-

nand Machay, Eugeniusz Styracula, Piotr Borowy, Aleksander Matonóg, ks. Marcin Sikora. Na Orawę docierała często konfiskowana, wydawana od 1913 r. w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska”, mająca zresztą pod Babią Górą swych stałych korespondentów.

Rok 1918 przyniósł powstanie Polski Odrodzonej. Monarchia austro-węgierska rozpadła się, a Słowacja spojona z Czechami po raz pierwszy uzyskała państwowość. Już 6 listopada 1918 roku w Jablonce powstała Rada Narodowa Polaków na Górnej Orawie domagająca się przyłączenia tych ziem do Polski, a jednocześnie wkroczyły tam patroli polskiego wojska. Rozpoczęła się mająca trwać sześć lat walka dyplomatyczna o przynależność polskich kresów południowych na Spiszu i na Orawie. Na przełomie lat 1918/1919 sytuacja była już tak napięta, że groziło to rozlewem krwi. W porę jednak doszło do ustalenia linii demarkacyjnej i podjęto środki dyplomatyczne celem osiągnięcia porozumienia. W kraju rozwinęła się akcja społeczna zainicjowana jeszcze w październiku 1918 roku przez Towarzystwo Tatrzzańskie. W swoim łonie powołało ono Komisję Spisko-Orawską, której zadaniem było przedstawienie społeczeństwu polskiemu w naukowo podbudowanych opracowaniach praw do tych ziem. Opracowane przez Komisję materiały zostały przekazane Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Nieco później z inicjatywy Kazimierza Przerwy-Tetmajera powstał w Warszawie Komitet Spisko-Orawski, który połączywszy się z takim samym komitetem zorganizowanym w Krakowie wkrótce utworzył Komitet Narodowy do Obrony Spisza, Orawy, Czacy i Podhala. Wiosną 1919 roku na zjeździe w Zakopanem jego przewodniczącym został wybrany prof. Władysław Szajnocha, a w pracach zarządu brały udział takie wybitne postacie, jak: płk Andrzej Galica, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stefan Zeromski, Walery Goetel, Władysław Semkowicz.

Sprawy Spisza i Orawy rozstrzygały się jednak na forum międzynarodowym. Do Paryża pod przewodnictwem ks. Machaya wyjechała nawet delegacja przedstawicieli górali ze Spisza i Orawy: Piotr Borowy z Rabczyc i Wojciech Halczyn z Lendaku, uzyskując audiencję u ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona. Wobec niemożności dojścia do porozumienia koalicyjna Rada Najwyższa przychyliła się do polskiej propozycji objęcia spornego terenu plebiscytem. W końcu stycznia 1920 roku do Cieszyna, obranego na główną kwatery międzynarodowej komisji nadzorującej plebiscyt, przybyły delegacje Francji, Anglii, Włoch i Japonii, a z końcem zimy tegoż roku do Jablonki wkroczył oddział osiemdziesięciu francuskich strzelców alpejskich. Sytuacja Polski na terenach plebiscytowych

była nad wyraz niekorzystna: jeszcze z początkiem 1919 roku polskie oddziały wojskowe zostały wycofane na linię dawnej granicy węgiersko-galicyskiej, a we wszystkich wioskach Górnej Orawy stacjonowały posterunki czeskiej żandarmerii. Również i tymczasową władzę administracyjną sprawowali Czesi.

Latem 1920 roku pozycja Polski była szczególnie krytyczna. Nastąpiło załamanie frontu na toczonej ze wschodnim sąsiadem wojnie, a wojska radzieckie stanęły pod Warszawą. Równocześnie wzrastał międzynarodowy prestiż państwa czecho-słowackiego. Wobec nieomal całkowitego braku zrozumienia sprawy spisko-orawskiej przez polską dyplomację nie mogło być zaskoczeniem wydarzenie z 10 lipca 1920 roku: w Spaa podpisano porozumienie, na mocy którego odwołano planowany plebiscyt, a ostateczne rozstrzygnięcie sprawy granic przekazano w ręce Konferencji Ambasadorów. Jej definitywny wyrok zapadł niezwykle szybko, bo już 28 lipca: Polsce przydzielono jedynie skrawki Spisza i Orawy, pozostawiając poza granicami ok. 15 tys. ludności polskiej na Orawie i 25 tys. na Spiszu. W sierpniu administracja polska objęła przyznane jej ziemie, na których znalazły się następujące miejscowości: Jabłonka, obie Zubrzyce, Orawka, Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Bukowina-Podszkle, Piekielnik, Chyżne, Lipnica Górna (Mała), część Lipnicy Dolnej (Wielkiej) oraz Głodówka i Sucha Góra. Ponieważ narzucona linia graniczna nie zadowalała żadnej ze stron doszło do dwustronnych rozmów zakończonych dopiero w 1924 roku podpisaniem tzw. protokołów krakowskich. W myśl porozumienia dokonano m.in. zamiany Głodówki i Suchej Góry na pozostałą część Lipnicy Wielkiej. Obie oddane wsie wróciły później w granice Polski na skutek ugody zawartej ze Słowacją w listopadzie 1938 roku, natomiast w okresie okupacji hitlerowskiej cała Górna Orawa została przyłączona do faszystowskiej Słowacji księdza Tisy.

W roku 1945 granica wróciła na linię sprzed 1938 roku.

WYCIECZKI PO ORAWIE POLSKIEJ

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Komunikacja

Podstawowym środkiem transportu pasażerskiego na Orawie są autobusy PKS. Głównym węzłem komunikacyjnym jest Jabłonka, w której rozpoczynają się i kończą kursy, bądź przez którą przejeżdżają autobusy do nieomal wszystkich miejscowości opisywanego terenu. Oprócz pojazdów linii lokalnych do Zubrzycy Górnej (z dojazdem do Zimnej Dziury), Lipnicy Małej, Lipnicy Wielkiej (z dojazdem do Kiczor), Chyżnego i Podwilka w Jablonce zatrzymują się autobusy z Krakowa, Katowic (przez Krowiarki), Rabki, Nowego Targu, Zakopanego. Jabłonka nie posiada bezpośrednich połączeń jedynie z Podszklem i wioskami w dolinie Orawki: Podsarniem, Harkabuzem i Bukowiną; dojeżdżają tam autobusy odpowiednio z Czarnego Dunajca przez Piekielnik i z Rabki przez Podwilk. Poruszając się po Orawie można również liczyć na przychylność kierowców dowożących ludzi do pracy w kombinacie obuwicznym „Podhale”.

Najbliższa stacja kolejowa znajduje się na linii Kraków — Zakopane w Rabie Wyżnej. Przebiegająca przez leżącą po drugiej stronie Borów Orawskich Czarny Dunajec linia kolejowa z Nowego Targu do Podczerwonego, będąca pozostałością trasy na Dolną Orawę, już od wielu lat nie jest używana.

Zakwaterowanie

Orawa oferuje nader skromne możliwości noclegów. Są to kwatery prywatne w Jablonce i Zubrzycy Górnej, domy wypożyczkowe w Orawce i Lipnicy Wielkiej i obozowisko w Zubrzycy Górnej. Turystę indywidualnego najbardziej zainteresuje właśnie obozowisko znajdujące się w Ochlipowie (ok. 1 km na północ od Orawskiego Parku Etnograficznego). Dysponuje ono 57 miejscami w domkach i obszernym polem namiotowym, a pozostaje

staje w gestii PT „Podhale”. Możliwości uzyskania noclegów w domach wypoczynkowych są niewielkie, ale poza sezonem domy te są z reguły niewykorzystywane.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch schroniskach górskich, nie leżących wprawdzie na Orawie, ale bezpośrednio w pobliżu jej granic. Są to: Schronisko PTTK im. Hugo Zapalowicza na Markowych Szczawinach pod Babią Górą (105 miejsc) oraz Schronisko PTTK im. Kazimierza Sosnowskiego na Hali Krupowej w masywie Polic (30 miejsc).

Jak widać z powyższego zestawienia, wędrując po Orawie należy liczyć przede wszystkim na swój śpiwór i gościnność orawskich gospodarzy.

Adresy biur zakwaterowań i kwater prywatnych:

— Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale” — 34-400 Nowy Targ, ul. Manifestu Lipcowego 2, tel. 29-64; prowadzi kwatery u p.p. Jana Kubika, Jabłonka 769 (13 miejsc II kat.) i Wincen-tego Kołodzieja, Jabłonka 572 (10 miejsc II kat.);

— Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK — 34-400 Nowy Targ, plac Pokoju 31, tel. 31-12; posiada kwatery u p.p. Wendelina Pioska, Zubrzyca Górna 91 (30 miejsc II kat.), Alojzego Biela, Zubrzyca Górna 86 (10 miejsc II kat.) i Marii Biel, Zubrzyca Górna 462 (10 miejsc II kat.). BORT PTTK przyjmuje tylko grupy zorganizowane.

Wyżywienie

JABŁONKA — restauracja GS „Orawianka”

LIPNICA WIELKA — restauracja GS „Krzywań”, kawiarnia „Lipniczanka”

LIPNICA MAŁA — restauracja GS „Kordon”

ORAWKA — restauracja GS „Krokus”

CHYZNE — szalas gastronomiczny GS „Bacówka” (w pobliżu przejścia granicznego)

ZUBRZYCA GÓRNA — restauracja GS „Babiogórska”, bar prywatny „Koliba” (na obozowisku)

Sklepy

Mieszkańcy Orawy zaopatrują się w sieci sklepów prowadzonych przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Posiada ona ok. 40 placówek, z których najważniejsze wymienione są poniżej:

JABŁONKA — sklep spożywczy na Dziubkówce; sklepy: spożywczy, nabiałowy, obuwniczy, tekstylny, z pieczywem, z artykułami do produkcji rolnej, mięsny i monopolowy — w centrum; sklep spożywczy w Matonogach

ORAWKA — sklep spożywczy koło kościoła
 PODWILK — sklep spożywczy w Psiarni; sklep spożywczo-monopolowy w Psiarni; kiosk spożywczy koło kościoła; kiosk spożywczy koło skrzyżowania z drogą do Podsarnia

PODSARNIE — sklep spożywczy

HARKABUZ — sklep spożywczy

PODSZKLE — sklep spożywczo-przemysłowy koło kościoła

BUKOWINA — sklep spożywczy

PIEKIELNIK — sklep spożywczo-przemysłowy koło skrzyżowania; sklep spożywczy koło kościoła

CHYZNE — sklep spożywczy w Sołtystwie Wyżnim; pawilon spożywczy koło skrzyżowania; sklep spożywczy w Sołtystwie Niżnim

LIPNICA WIELKA — sklep spożywczy w Murowanicy; sklep spożywczy koło młyna; sklepy: spożywczy, mięsny, przemysłowy, tekstylny — w centrum wsi; sklep spożywczy w Skoczycach; sklep spożywczy w Przywarówce; sklep spożywczy w Kiczorach

LIPNICA MAŁA — sklep spożywczy w Karkoszkach; sklepy: spożywczy i przemysłowy w centrum wsi; sklep spożywczy w Mantelach

ZUBRZYCA GÓRNA — sklep spożywczy koło kościoła; sklepy spożywczy i przemysłowy przy skrzyżowaniu do Zimnej Dziury; sklep spożywczy w budynku restauracji „Babiogórska”; sklep spożywczy w Zimnej Dziurze

ZUBRZYCA DOLNA — sklep spożywczy koło przystanku PKS „Zubrzyca Dolna GS”; sklep spożywczy koło szkoły: dwa sklepy spożywcze na Kulówce

Dopełnieniem powyższej listy są: księgarnia „Domu Książki”, prywatny sklep galanteryjny i prywatna piekarnia w Jabłonce.

Pomoc lekarska

Pomoc medyczną zapewniają: Gminny Ośrodek Zdrowia w Jabłonce oraz pięć Wiejskich Ośrodków Zdrowia — w Lipnicy Wielkiej, Lipnicy Małej, Zubrzyca Górnej, Podwilku i Piekielniku. W nagłych przypadkach interweniuje pogotowie ratunkowe z Nowego Targu (tel. 999 — z Jabłonki połączenie bezpośrednie). Jedyna na Orawie apteka mieści się w Jabłonce, ale podstawowe leki można też nabyć w Wiejskich Ośrodkach Zdrowia.

TRASY WYCIECZEK

Przedstawione w tej części przewodnika opisy są propozycją spędzenia na wycieczkach tygodniowego pobytu na Orawie. Po-

zwalają one na poznanie wielu ciekawych fragmentów tego zakątka Podtatrza. Ich układ jest szczególnie dogodny dla turystów wyruszających z Jabłonki, ale dzięki korzystnemu układowi komunikacyjnemu można je odbywać mieszkając i w innych miejscowościach. Dokonując niewielkich korekt w przebiegach poszczególnych tras można, nocując w różnych miejscach, odbyć kilkudniową wędrówkę po Orawie.

Nieomal wszystkie opisane trasy w całości lub częściowo przebiegają poza szlakami znakowanymi, które zresztą są nieliczne i mają na Orawie wybitnie tranzytowy charakter. Zawarte w opisach szczegóły topograficzne są wystarczające do poruszania się w terenie. Dodatkowe informacje zawarte są na mapach zalecanych w literaturze oraz w mapkach uzupełniających przewodnik. W tekście podane są czasy potrzebne do przebycia kolejnych odcinków trasy, określone od miejsca, dla którego podany był poprzedni czas. Są one obliczone na możliwości przeciętnego turysty, nie uwzględniają jednak koniecznych odpoczynków i czasu niezbędnego do zwiedzenia mijanych obiektów. Czasy są przedstawione w formie przyjętej w literaturze przewodnikowej. Zapis np.: 1.30 godz. oznacza 1 godzinę i 30 minut.

Ponieważ część opisywanych tras przebiega w obszarze strefy nadgranicznej, należy przed rozpoczęciem wycieczki pamiętać o zabraniu odpowiednich dokumentów stwierdzających tożsamość. Wskazane jest również zapoznanie się z aktualnymi przepisami regulującymi możliwości poruszania się w tej strefie.

DZIEŃ PIERWSZY: WOKÓŁ JABŁONKI

Trasa: Jablonka — Wiertelowski Brzeg — Zubrzyca Dolna — Groń — Orawka — Studzionki — Jablonka. Znaki początkowo zielone, następnie bez znaków, później znaki żółte i w końcu znów bez znaków. 4.00 godz.

JABŁONKA jest najstarszą miejscowością polskiej Orawy. Początki osady związane są z drogą handlową przebiegającą tędy już w XIII wieku. W roku 1368 król Kazimierz Wielki ustanowił tutaj strażnika, który miał pilnować, aby eksportowana z Wieliczki sól nie była sprzedawana pokątnie jeszcze w granicach Królestwa Polskiego. Jablonka z biegiem lat musiała jednak podupać, gdyż nie wspominają o niej żadne późniejsze dokumenty. Według tradycji przekazanej przez kronikę parafialną, w roku 1558 na Orawę przybył ze Śląska Sebastian Jabło-

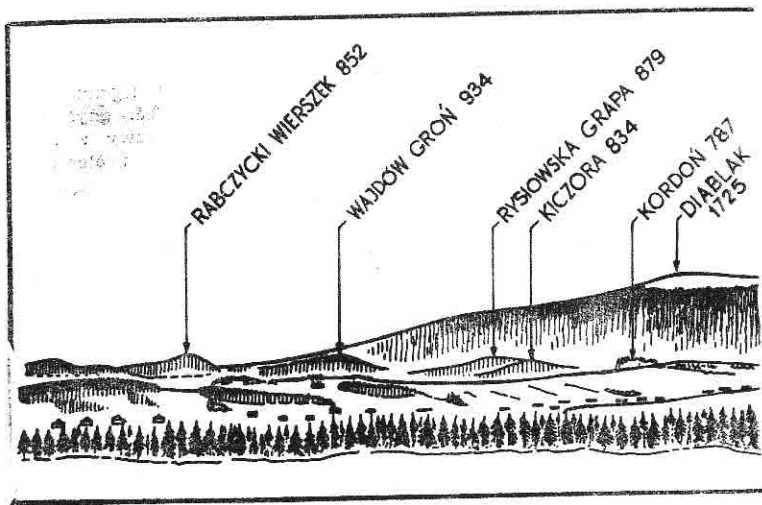
nowski wraz z synem Wincentym i osiedlił się tu pod legendarnym drzewem jabłoni. Osada musiała jednak już wtedy istnieć, gdyż jest umieszczona na najstarszej ze znanych mapie Górnej Orawy z roku 1550, którą opracowali komisarze habsburskiej komory królewskiej poszukujący tutaj złóż soli. Jablonka figuruje w rejestrze podatkowym z roku 1586, ale przywilej lokacyjny został wydany sołtysowi Wincentemu dopiero 9 lat później. Wieś powoli stawała się górno-orawskim ośrodkiem administracyjnym: w roku 1595 powstała tutaj parafia, a od 1613 istniała siedziba tzw. „żupanatu zamkowego”. Nieco później w Jablonce założono skład soli i wybudowano „Pańską Karczmę”, która, chociaż znacznie przebudowana, stoi do dziś.

Obecnie Jablonka również stanowi centrum administracyjne i handlowe. Tutaj znajduje się siedziba urzędu gminy, tutaj w co drugą środę ścigają na jarmark mieszkańcy orawskich dziedzin. Miejscowość jest dość dużym lokalnym węzłem komunikacyjnym: rozchodzą się stąd linie PKS docierające niemal do każdego zakamarka Orawy Polskiej.

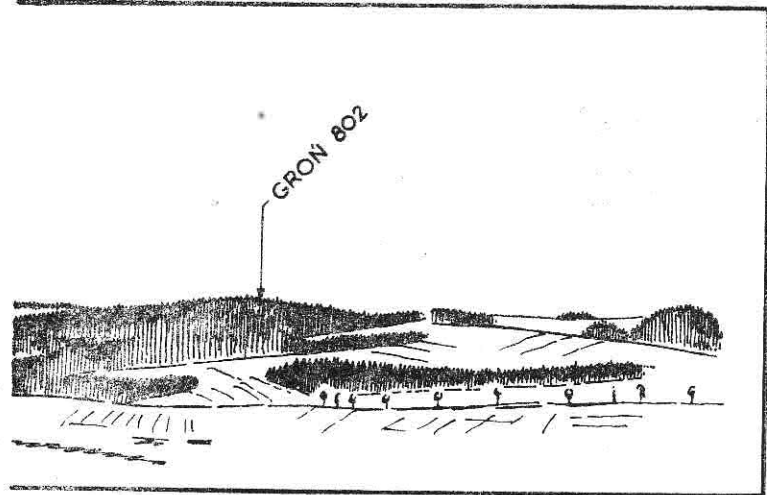
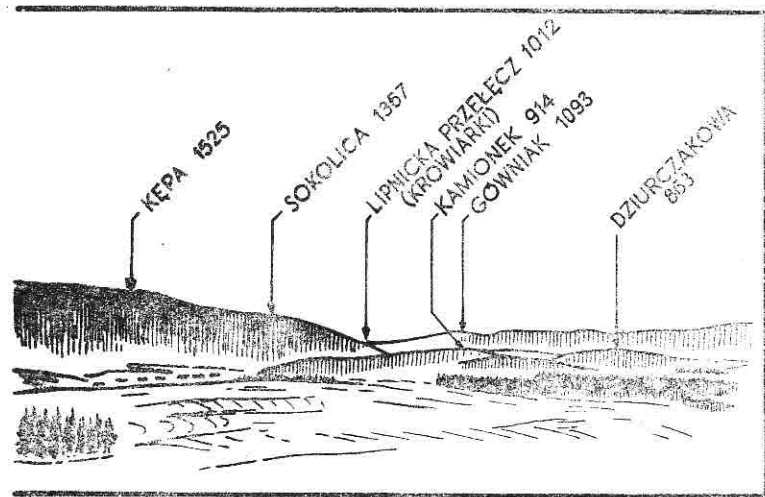
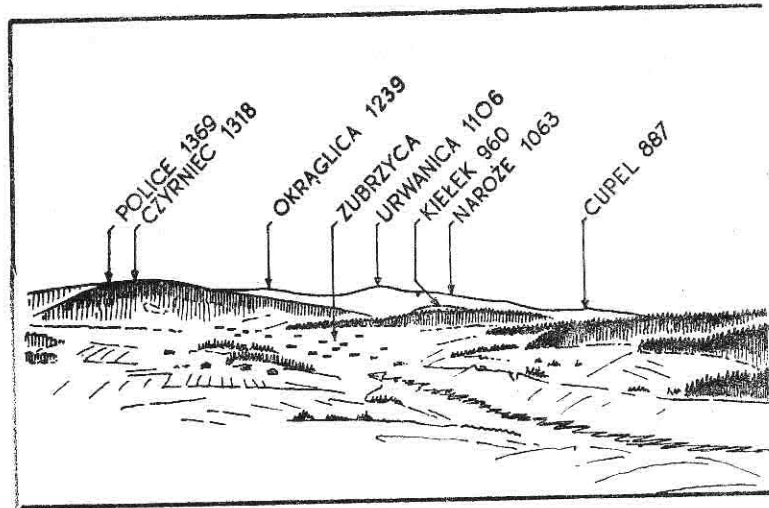
Centrum Jabłonki stanowi rodzaj rynku, w pobliżu którego rozlokowała się większość sklepów, posterunek Milicji Obywatelskiej i restauracja „Orawianka”. W budynku tej ostatniej znajdowała się niegdyś wspomniana wyżej karczma, spełniająca w XIX wieku oprócz funkcji gastronomicznych również rolę ośrodka handlu miejscową specjalnością — płótnem lnianym. Za pośrednictwem — między innymi — gospodarującego tu Rafaela Tandlicha docierało ono do najdalszych zakątków Królestwa Węgierskiego, a nawet, jak wieść niesie, do Azji Mniejszej.

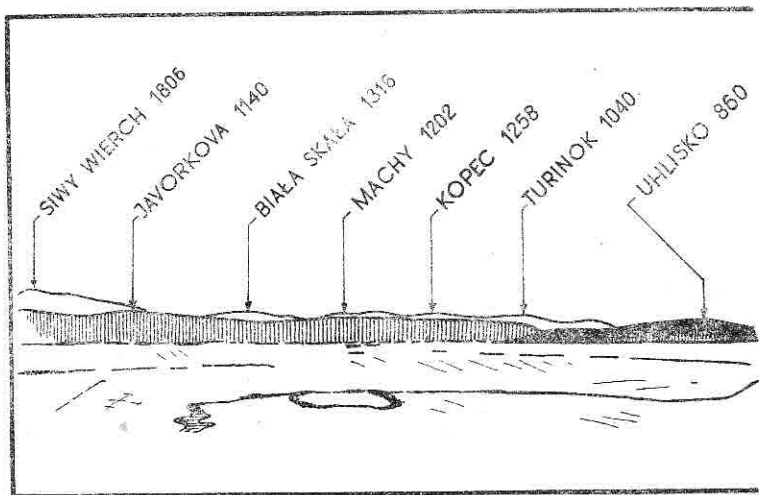
Naprzeciwko restauracji znajduje się park kryjący zespół budynków szkolnych. Obok szkoły podstawowej mieści się tu liceum ogólnokształcące, co nie jest często spotykane w „Polsce gminnej”. Wśród budynków szkolnych zwraca uwagę „zielona szkoła”, ufundowana przez żołnierzy Wojska Polskiego w okresie międzywojennym.

W latach powojennych na przywróconej Polsce ziemi orawskiej utworzono sieć szkolnictwa słowackiego. Począwszy od roku 1947 istniały w każdej z orawskich wsi, obok szkół polskich, również szkoły ze słowackim językiem nauczania, ale po paru latach ilość uczniów w szkołach słowackich zaczęła się systematycznie zmniejszać, co spowodowało całkowitą ich likwidację. Aby jednak zapewnić młodzieży kończącej te szkoły możliwość dalszej nauki, w Jablonce, w roku 1951 otwarto Liceum Ogólnokształcące ze słowackim językiem nauczania. Obok klas słowackich od roku 1956 zaczęto kształcić młodzież i w licealnych klasach polskich. Od tego czasu datuje się spadek zainteresowania słowackim językiem nauczania. Ostatnia słowacka matura miała miejsce w roku 1967. Obecnie nauka tego języka odbywa się na zasadach dobrowolności w specjalnie organizowanych kompletach.

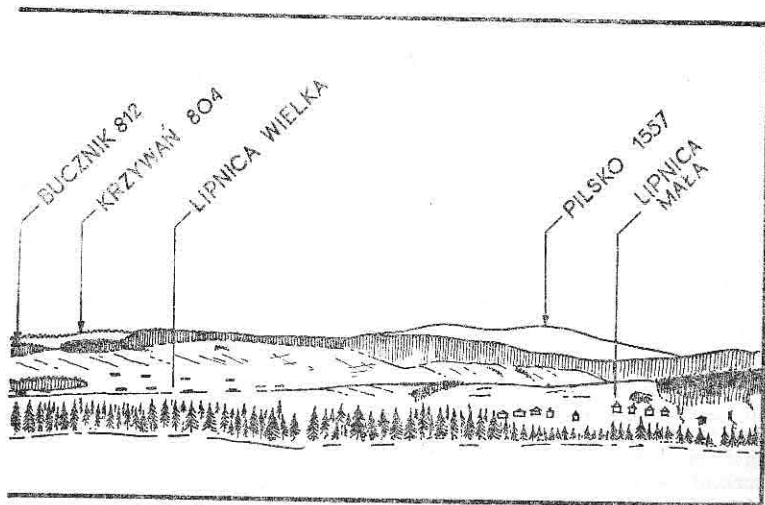
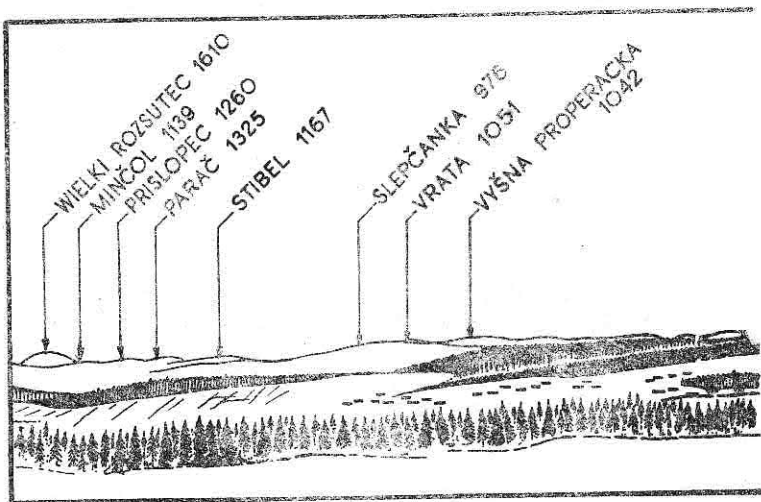
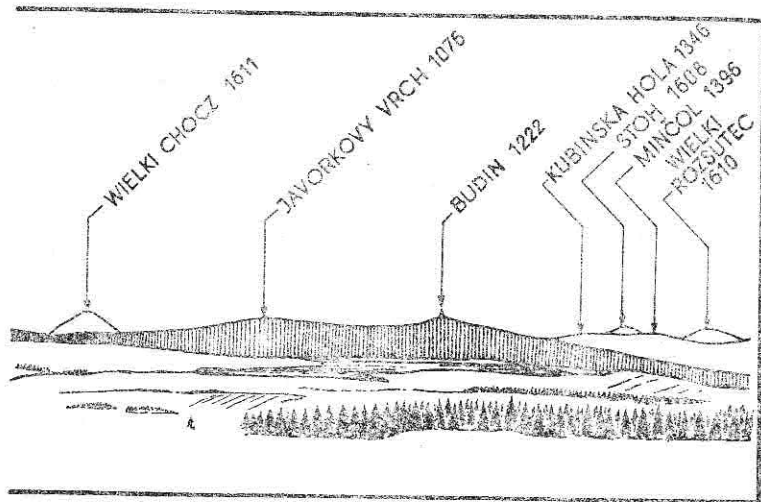


Panorama z Wiertelowskiego Brzegu cz. I i II





Panorama z Wiertelowskiego Brzegu cz. III i IV



Ze szkołą w Jablonce wiąże się imię syna ziemi orawskiej, wybitnego pedagoga, społecznika i przyjaciela młodzieży Piusa Jabłońskiego (1909—1979), długoletniego dyrektora tej placówki oświatowej.

Pierwsze spotkanie z Orawą rozpoczynamy na jabłończańskim rynečku. Tu ma początek zielono znakowany szlak turystyczny prowadzący ku południowi na Babią Górę. Będzie on nam towarzyszył na pierwszym odcinku wycieczki. Znaki doprowadzają do kładki na Czarnej Orawie, a po jej przekroczeniu wiodą w kierunku Wiertelowskiego Brzegu (697 m), rozległego, niewyniosłego wzgórzka, skąd rozpościera się wspaniała panorama obejmująca nieomal całą Górną Orawę i znaczną część Podhala.

Na szczycie wzniesienia naszą uwagę zwraca cylindryczna budowla okazałych rozmiarów, pomalowana w białoczerwone pasy. Jest to namiernik radiowy obsługujący jeden z kanałów lotniczych. Przelatujące tędy samoloty pasażerskie, pozostawiające na błękitnym niebie białe wstęgi kondensatu pary wodnej, stały się już elementem krajobrazu orawskiego. Wysokość ich lotu wynosi 9—12 tys. m, portami docelowymi są Sofia, Rzym, Bukareszt i inne lotniska południowej Europy.

Łagodnie schodzimy z Wiertelowskiego Brzegu ku południowi w stronę lasu, by przekroczywszy go wejść między zabudowania przysiółka Stecówka należącego do Lipnicy Małej (1 godz.). Tu opuszczamy zielony szlak. Między domami skręcamy w prawo w wiejską „uliczkę”, która wyprowadza nas na polną drogę biegnącą w stronę płaskiego działu. Utrzymując cały czas ten sam kierunek marszu (po drodze trzeba ominąć rów melioracyjny) po 30 min docieramy do pierwszych zabudowań Zubrzyicy Dolnej. Witają nas tu dwie chałupy z ciekawymi naokiennikami.

ZUBRZYCA. Nazwa miejscowości figuruje wprawdzie w dokumentach z roku 1567, ale samodzielnie z określeniem „Dolna” występuje dopiero w dokumencie z 1619 roku. Wieś zajmuje dolną część doliny potoku Zubrzyca, a jej rozrzucone zabudowania nigdzie nie tworzą skupiska, które można by określić jako jej centrum. W Zubrzycy Dolnej nigdy nie było kościoła — budowę pierwszego rozpoczęto dopiero w roku 1983. We wsi zachowało się wiele starych domów, a wśród nich jedna z ostatnich na Orawie chałupa z wyżką i przedwyzcem z roku 1873.

W 10 minut schodzimy do rzeki i drogi biegnącej równolegle do niej (przystanek PKS Zubrzyca Dolna-Sołtystwo). Przekraczamy szosę i ścieżką podchodzimy w kierunku lasu. Dróżka zająca łuk w lewo i obszedłszy lasek wyprowadza nas na grzbiet w pobliżu charakterystycznej sosny (15 min). Tu zwracamy się w lewo. Łagodnie wznosząc się dochodzimy do lasu

i nim — cały czas w pobliżu grzbietu — docieramy do rozczłonkowanej, pokrytej rozległymi łąkami i niewielkimi zagajnikami wierzchowy Gromia (802 m). Tu odnajdujemy żółto znakowany szlak turystyczny biegnący z Zubrzyicy Dolnej na Żeleźnicę. Będzie on nam towarzyszył na następnym odcinku wycieczki. Zwracamy się nim w prawo (ku południowemu wschodowi) i pozostawiając po lewej kulminację Gromia rozpoczynamy schodzenie ku Orawce. Uroczej wędrownie wśród pól i łąk towarzyszy widok na samą wieś i całą dolinę Czarnej Orawy. Ścieżka coraz stromiej zbiega ku rzece. Minąwszy domy Zawodzia stajemy na moście. Tuż za nim stoi kamienna figura św. Jana Nepomucena.

Wędrując po Orawie bodaj najczęściej będziemy spotykać kamienne wizerunki właśnie tego świętego. Jan rodem z Nepomuku żył w II połowie XIV wieku. Był kanonikiem kolegiaty św. Idziego w Pradze i wikariuszem generalnym arcybiskupa Junzensteina. Wdawszy się w walkę polityczną z ówczesnym królem czeskim Wacławem został uwieczony, poddany torturom, a następnie wrzucony do Wełtawy z mostu Karola. Czczony jest jako patron tonących i dobrej sławy.

Do z dala widocznego orawczańskiego kościoła pozostało nam już tylko krótkie podejście (30 min).

ORAWKA. Orawka Niżnia, pod Kulichom, sub Spytkowski, Niepołomnica — to nazwy, które pojawiały się na kartach ponad 400-letniej historii wsi. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1567, a jednym z pierwszych sołtysów był Jerzy Wilga, który wraz ze swoimi siedlakami w 1585 roku otrzymał 16-letnią wolność. Historia Orawki obraca się wokół kościoła, będącego perłą drewnianego budownictwa sakralnego i zaliczanego do zabytków o najwyższych wartościach. Powszechnie przyjmuje się, że kościół stanął w roku 1651, ale prawdziwa data nie jest znana. Jego powstanie związane jest z imieniem ks. Jana Sczechowicza z Ratułowa. Były to lata triumfu protestantyzmu. Ks. Sczechowicz, paroch katolików na całej Orawie, znalazł oparcie w katolickim dworze Plathych w Czymhowej, skąd — obdarzony wcześniej listem ochronnym cesarza Ferdynanda III — w 1647 roku rozpoczął rekatolizację ziem pod Babią Górą. Jednym z pierwszych jego posunięć było wybudowanie orawczańskiej świątyni, o znaczeniu której może świadczyć fakt, że znajdujące się tu niedługo dwa dzwony ofiarowane zostały przez cesarzy Ferdynanda III i IV. Akcja misyjna polskiego księdza wywołała srogie reperkusje ze strony panów Zamku Orawskiego. Prawdopodobnie z ich to inicjatywy powstała zbójcza banda Macieja Klinowskiego z Rabczyc, której ofiarą padł między innymi jeden z bliskich współpracowników Sczechowicza ks. Wojciech Borowicz. (O Klinowskim istniało podanie, jakoby powążył się podnieść rękę na powracającego do kraju króla Jana Ka-

zimierza.) Ksiądz Jan z Ratułowa zmarł w roku 1659 nie wytrzymując trudów walki z protestantyzmem.

Jego pracę podjął ks. Wojciech Zagórski. On to sprowadził na Orawę królewski sąd nadworny, który przesłuchawszy dziesiątki świadków wnikliwie zbadał sprawę prześladowań religijnych.

Przyjrzyjmy się samemu kościołowi. Pierwotnie był znacznie krótszy. W XVIII wieku dobudowano szypową wieżę z izbicą i baniastym hełmem oraz murowaną kaplicę. Kaplica stała wtedy osobno; z biegiem lat nakryto ją i kościół wspólnym dachem. W czasie I wojny światowej przybyła na kalenicy wieżyczka na sygnaturkę, a nieco wcześniej baniasty hełm na wieży zamieniono na ostrośłupowy, dodając przy okazji wieżyczki na jego narożach.

Wejźmy do środka. Klucz od masywnych drzwi możemy otrzymać na plebanii stojącej po drugiej stronie szosy. „Jak w wielkiej soczewce skupiają się dzieje Górnej Orawy w malarskiej dekoracji drewnianej świątyni orawczańskiej” — pisała przed laty Hanna Pienkowska, której Orawka zawdzięcza uratowanie wspaniałej polichromii. Wnętrze kościoła odznacza się niezwykłą dekoracyjnością i malarskością, a mimo że tworzyły je przez dziesięciolecia ręce wielu anonimowych artystów — wywołują wrażenie pełnej jedności. Najstarsze fragmenty (strop i ściany północne) powstały zapewne jeszcze z inicjatywy ks. Szechowicza. Nawiązują one do form włoskiego renesansu; główna ich scena, poświęcona patronowi kościoła Janowi Chrzcicielowi, sygnowana jest znakiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, co świadczy o powiązaniach fundatora z krakowską Wszechnicą, której był wychowankiem. Cykl malarski związany również z życiem Jana Chrzciciela, a znajdujący się na ścianie południowej, ukończono zapewne w końcu XVII wieku. Późniejsze malowidła, pochodzące, jak świadczy zachowana na tęczy data, z początku XVIII wieku, zajmują wolne ściany nawy i dolne części ścian prezbiterium oraz zaplečka stall. Jest to cała galeria świętych i błogosławionych — w większości węgierskich. Z tego też okresu pochodzą herby nobilitowanych rodzin orawskich: Bukowińskich, Wilczków i Moniaków, znajdujące się nad chórem. Szczególną uwagę zwracają malowidła — zapewne z początku XIX wieku — umieszczone na balustradzie chóru. Są to sceny Dekalogu. Utrzymane w konwencji „biblii dla ubogich” musiały swoją treścią głęboko oddziaływać na ówczesnego widza wywodzącego się z najniższych warstw społecznych. Ciekawostką kościoła są organy nie posiadające pedałów, a jedynie manuały.

Otoczenie kościoła stanowi omentarz. Tutaj, kilka kroków od kościelnej bramy, znajduje się grób polskich lotników — pamiątka tragicznych dni wrześniowych. We wczesnych godzinach rannych 1 września 1939 roku drogą od Chyżnego wdarły się w granice Polski oddziały hitlerowskiej 2 Dywizji Pancерnej. Rozdzieliwszy się w Jabłonce, część z nich uderzyła przez Podwilk ku Spytkowicom i Wysokiej, gdzie znajdowały

się główne pozycje obronne 1 Brygady Górskiej wchodzącej w skład Armii „Karpaty”. Na Orawie Niemcy nie napotykając większego oporu bez trudu wypierali nieliczne czaty i placówki Straży Granicznej. Szybko poruszające się oddziały niemieckie stwarzały niebezpieczeństwo oskrzydlenia walczącej jeszcze na Śląsku Armii „Kraków”. Wśród działań opóźniających atak najeźdźcy, rankiem 3 września miało miejsce bombowe uderzenie na zgrupowanie 2 Dywizji Pancерnej w rejonie Jabłonka—Podwilk. W nalocie wzięło udział 6 samolotów typu „Karas” z 24 Eskadry Rozpoznawczo-Bombowej Armii „Kraków”. Uderzenie wywołało duże zamieszanie wśród hitlerowców i poważnie opóźniło przemarsz ich wojsk; nieszczęśliwe okupione zostało stratą samolotu. Zginęli dwaj lotnicy z załogi „Karasia”; ppor. Tadeusz Gredecki i kpr. Rudolf Diduch. Kapral Aleksander Rudkowski, trzeci członek załogi, zdołał wyskoczyć ze spadochronem i ciężko ranny dostał się do niewoli.

Przy drodze przebiegającej przez Orawkę, nieco na północny wschód od kościoła, stoi murowany budynek nazywany „farbiarnią”. Dzięki mansardowemu dachowi określanemu jako „siodłowy łamany” i zegarowi słonecznemu zdobiącemu południową, szczytową elewację zdecydowanie odbiega on swym wyglądem od innych zabudowań Orawki. Nie wiele wiemy o dziejach jego powstania; jedynie wygląd obiektu pozwala umieścić jego początek w połowie XVIII wieku. Tradycja przekazywana przez miejscową ludność mówi, że mieściła się tu wtedy komora celna i skład soli. Dalsze koleje budynku są za to dość dokładnie znane. W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku funkcjonowała tu farbiarnia Jana Harbicha. Jej rozwój wiąże się z nazwiskiem siostrzeńca Harbicha — Jana Kleina. Farbiarnia Kleina, mimo istnienia konkurencyjnych warsztatów w pobliskiej Jablonce i Lipnicy Wielkiej, prosperowała nieźle. Proces farbowania był prosty: nakrochmalone i wymaglowane płótno lniane rozpościerano na stołach o kamiennych blatach i używając drewnianych stempli zadrukowywano je nieskomplikowanymi, roślinnymi wzorami. W końcu XIX wieku wobec upadku płóciennictwa na Orawie i druzgocącej konkurencji przemysłowych metod barwienia Klein zamknął swoje przedsiębiorstwo i przeniósł się do Andrychowa, gdzie znalazł zatrudnienie jako doświadczony farbiarz.

Początek dalszej trasy wskazują nam żółte znaki szlaku turystycznego prowadzącego ku Żeleźnicy. Wraz z nimi wchodzimy w brukowaną uliczkę. Tu po kilkudziesięciu krokach szlak skręca w lewo, a my idąc dalej prosto ku południowi obok kamienniej XVIII-wiecznej figury wkrótce osiągamy grzbiet. Zostawiliśmy po prawej ostatnie zabudowania połą drogą schodzimy do doliny potoku o nieco makabrycznej nazwie Wisielec. Tu za drzewami ukrył się przysiółek Marchewki (20 min). Przekraczamy potoczek i wydostajemy się na otwarte zbocze. Droga wznosi się

łagodnie ponad dnem płytkiej dolinki z ostatnimi zabudowaniami Marchewek. Wkrótce osiągamy wierzchovinę z ciągnącymi się w lewo domami osady Orawczańskie Studzionki (15 min).

Wymienione w rejestrze z 1588 roku, „zaczynające budować domy w najgęstszych lasach”, Studzionki nie rozwinęły się w samodzielną wieś. Obecnie administracyjnie należą do Orawki.

Tuż za pierwszymi domami skręcamy w prawo ku południowemu zachodowi w większą drogę biegnącą przez Studzionki. Wychozimy nią na obszerny grzbiet, którym będziemy dążyć do nieodległej już Jabłonki. Cały czas towarzyszy nam wspaniały widok na postrzępiony łańcuch odległych o 35—40 km Tatr, wznoszący się murem ponad płaskim dnem Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. Droga wiedzie to w górę, to w dół, by minąwszy wzgórze z kapliczką na Kapustowej Roli dotrzeć do zwartej zabudowy osiedla na Machayowej Roli.

Nazwy ról — pierwotnych jednostek podziału ziemi, z reguły wywodzą się od nazwiska pierwszych osadników. Na Machayowej Roli osiadł ród Machayów, którego najwybitniejszym przedstawicielem był ksiądz Ferdynand Machay — wielki bojownik o polskość Górnej Orawy i jej późniejszy rozwój.

Ks. Ferdynand Machay, popularny na Orawie „ksiądz Ferdyn”, urodził się w roku 1889 w Jablonce. Ukończył tu szkołę powszechną, by kontynuować naukę w katolickiej szkole w Trzcianie, a później w bratysławskim gimnazjum. Poświęcił się studiom teologicznym: najpierw w Spiskiej Kapitule, a następnie na uniwersytecie w Budapeszcie. Święcenia otrzymał w roku 1912. Pobierając nauki w językach słowackim i węgierskim nie miał poczucia przynależności do narodu znad Wisły, mimo że jego języka używał w domu rodzinnym. Pod wpływem przypadkowego spotkania z działaczem narodowym na Spiszu i Orawie Julianem Teisseyre i kilku wyjazdów do Krakowa, między innymi na uroczystości grunwaldzkie w 1910 roku, w jego świadomości dokonał się zasadniczy zwrot. Postawę gorącego patrioty i rzecznika polskości Górnej Orawy utrwaliła znajomość z lekarzem nowotarskim Janem Bednarskim. Za jego namową w 1911 roku wespół z Eugeniuszem Styr-culą — aptekarzem z Jabłonki i Aleksandrem Matonogiem — notariuszem z Podwilka opracował broszurę *Co my za jedni?*, a dwa lata później rozpoczął wieloletnią współpracę z redagowaną przez Bednarskiego „Gazetą Podhalańską”.

Po prymicach Machay jako wikary rozpoczął pracę w Zazrivéj na Dolnej Orawie. Wkrótce przeniesiono go do Rużomberku, gdzie zetknął się z wybitnym słowackim działaczem narodowym ks. Andrzejem Hlin-

ką. Zawierucha pierwszej wojny światowej rzuciła go w funkcji kapelana wojskowego na front włoski i rosyjski. W 1918 roku wrócił w rodzinne strony. Tu poświęcił się agitacji na rzecz włączenia polskiej Orawy i polskiego Spisza w granice odrodzonej Polski, biorąc czynny udział w działaniach dyplomatycznych i przygotowaniach do plebiscytu. Wspomnienia z tego okresu zawarł w swym pamiętniku *Moja droga do Polski*. W tym czasie był administratorem parafii w Bukowinie-Podszku oraz wikarym w Lipnicy Wielkiej. W roku 1922, gdy sprawą spisko-orawska znalazła swój finał, wyjechał na trzy lata do paryskiego Institut Catholique, gdzie będąc stypendystą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uczęszczał na wykłady z socjologii. Po powrocie do kraju został redaktorem tygodnika diecezji krakowskiej „Dzwon Niedzielny”, prezentując w nim bardzo radykalne jak na owe czasy poglądy społeczne. Koniec lat dwudziestych to dla ks. Machaya lata pracy naukowej. Jego *Rozwiązanie kwestii społecznej* było podstawą uzyskania w roku 1930 doktoratu w Institut Catholique, nostryfikowanego później na wydziale teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym roku został mianowany wikarym katedry Wawelskiej i nadal zajmował się problematyką społeczną i zagadnieniami duszpasterstwa. Dalszy ciąg pracy naukowej zaowocował pracą habilitacyjną, która jednak nie otrzymała pozytywnej oceny ze strony recenzentów. W roku 1938 prezydent Mościcki mianował ks. Machaya senatorem Rzeczypospolitej. Lata drugiej wojny światowej spędził w objętej jeszcze w 1937 roku parafii Najświętszego Salwatora na krakowskim Zwierzyńcu. Zajmował się działalnością charytatywną, szczególną opieką otaczając profesorów uniwersytetu i literatów, a po upadku Powstania Warszawskiego również wysiedleńcami ze stolicy.

Zasadnicze zmiany ustrojowe przyjął opinią: „Cieszę się, że trzeszczą podwaliny kapitalistycznego ustroju społecznego. Sprawia mi to radość dlatego, ponieważ ustrój ten w okresie złotym swego rozwoju okazał się zimnym i butnym egoistą”. Po wojnie będąc archidiecezjalnym bazyliki Najświętszej Marii Panny w Krakowie zadbał o zabezpieczenie i odnowienie swego kościoła, ze szczególną troską odnosząc się do sprawy powrotu wywiezionego w latach okupacji do Norymbergi ołtarza Wita Stwosza. Ostatnie lata życia wypełniła mu działalność wydawnicza i publicystyczna. Zmarł w roku 1967.

Przez zabudowania Oskwarkowej Roli zbliżamy się do bielejącej z dala barokowej sylwetki jabłończańskiego kościoła Przemienienia Pańskiego.

Wybudowany w początku XIX stulecia zastąpił starszą drewnianą świątynię, z której prawdopodobnie pochodzi drewniana rokokowa pasja przechowywana na plebanii. Warto zwrócić uwagę na ubraną w strój

góralski postać św. Izydora Oracza umieszczoną w płaskorzeźbie na ambonie. W kościele znajduje się też cenny XVIII-wieczny obraz.

Brukowaną ulicą schodzimy do szosy. Idąc nią w lewo w kilka chwil docteramy do centrum Jablonki (1 godz.).

DZIEŃ DRUGI. ZWIEDZAMY DWÓR MONIAKÓW

Trasa: Orawski Park Etnograficzny — przełęcz Nad Wąwozem — Czryniec — Ochlipów. Znaki zielone, niebieskie, później bez znaków. 4.30 godz.

Wycieczkę rozpoczynamy na przystanku PKS Zubrzyca Górna-Muzeum.

ZUBRZYCA GÓRNA jest długą wsią rozrzuconą w dolinie potoku Zubrzyca, niepostrzeżenie przechodzącą w Zubrzycę Dolną. Nie posiada wyraźnego centrum. W rejestrze podatkowym Państwa Orawskiego nazwa Zubrzyca figuruje w zapiskach z roku 1567. Rozdzielenie Zubrzyc Górnej i Dolnej nastąpiło w 1619 roku, kiedy to Elżbieta Czabor, wdowa po Jerzym Thurzo i jej syn Emeryk Thurzo udzielił sołtysowi Andrzejowi Moniakowi ulg w podatkach i robocznach na przeciąg dwóch lat. Zubrzyca Górna posiadała wtedy również i drugą nazwę: Buben-skie (Bębeńskie). Dalszy rozwój wsi związany był z dziejami sołtysiego rodu Moniaków. W połowie XVII wieku akcja kontrreformacji skierowanej przeciw panom Zamku Orawskiego przybrała na sile. Działo się to z poparciem Habsburgów z cesarzem Leopoldem I na czele, który w 14 lat później postanowił wynagrodzić wiernych katolicyzmowi Orawian. 27 czerwca 1673 roku wydał dokumenty stwierdzające, że „Mateusza Moniaka, sołtysa w Zubrzycy Górnej za wierność i szczególne usługi, wyswiadczone podczas tłumienia buntu na Orawie zwalnia od wszelkich czynszów, danin i wszelakich kontrybucji, opłacanych dotąd z należącej doń połowy sołtystwa wraz z trzema młynami i ośmiu zagrodnikami, zakazując urzędnikom, tak swoim, węgierskim, jak i zamkowym orawskim niepokojenia uprzywilejowanego sołtysa i jego dzieciów jakiemikolwiek uroszczeniami, pod warunkiem wytrwania w katolickiej wierze i wierności dla siebie i swych następców”. Przywileje szlacheckie otrzymały również dwa inne rody sołtysie: Wilczków z Podwilka i Bukowińskich z Bukowiny-Podszkła. Wraz ze szlacheństwem cesarz Leopold I zatwierdził herb rodowy — wspólny dla tych trzech rodzin — przedstawiający wilka z mieczem i krzyżem.

Niewątpliwie największą atrakcją turystyczną Zubrzycy jest Orawski Park Etnograficzny, ale przy okazji pobytu warto wstąpić do usytuowanego na wzgórzu kościoła św. Michała Archanioła. Obecna murowana

świątynia, wybudowana w latach 1838—1840, stanęła na miejscu drewnianego kościółka z 1713 roku. We wnętrzu zachowała się chorągiew woływna Moniaków i ich płyta nagrobna.

Wycieczkę rozpoczniemy od zwiedzenia muzeum.

ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY zajmuje blisko 6-hektarową posesję otaczającą zabytkowy dwór z 1784 roku będącą pozostałością posiadłości, jaką w 1873 roku wraz ze szlacheństwem otrzymał na własność ówczesny sołtys Zubrzycy Górnej Mateusz Moniak. Ostatni spadkobiercy nobilitowanego rodu — Joanna Wilczkova i jej brat Sandor Lattyak (Łaciak), dzięki staraniom ówczesnego konserwatora zabytków Bohdana Tretera, przekazali w roku 1937 swoje włości na rzecz skarbu państwa, zastrzegając przy tym, iż: „życzeniem naszym jest zabezpieczenie dla przyszłości starodawnego charakteru osiedla dworskiego w formie muzeum, w którym znalazłoby pomieszczenie również ruchomości należące do rodziny z historią dworu i tej ziemi związane”. Późniejsze lata nie były jednak zbyt łaskawe dla dworu i jego mieszkańców; Marian Gotkiewicz, który odwiedził panią Joannę w dwa miesiące po zakończeniu wojny wspomina: „Jej dworek został w ostatniej fazie wojny z Niemcami kilkakrotnie zrabowany, dobytek rozkradziony, reszta rodzinnych pamiątek dotąd leży rozrzucona w białej izbie...”.

Do renowacji zniszczonego dworu przystąpiono dopiero w roku 1953 — w dwa lata po śmierci Joanny Wilczkowej. Wielką w tym zasługą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie dr Hanny Pieńkowskiej (1917—1976). Turystom interesującym się Podtatrzem jej nazwisko kojarzy się z napisaną wspólnie z Tadeuszem Staichem książką *Drogami Skalnej Ziemi* — ponad pięćsetstronicową „biblią podhalańską”, jak kiedyś określili ją Juliusz Zborowski. Podtatrze zawdzięcza dr Pieńkowskiej odrestaurowanie i uratowanie od zniszczenia wielu innych zabytków. Można tu wspomnieć o takich, jak kościoły w Orawce, Dębnie, Trybszu, Frydmanie, dworek Tetmajerów w Łopusznej, Zamek Niedzicki.

Osobą, która obok dr Pieńkowskiej włożyła najwięcej trudu w organizowanie muzeum jest dr Wanda Jostowa. Urodzona w roku 1906 we Lwowie, ukończyła Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskując w latach 1933 i 1934 tytuły magistra pedagogiki i geografii. Do roku 1948 pracowała jako nauczycielka w różnych miastach Polski. Później poświęciła się etnografii: najpierw pozaeuropejskiej — pracując w Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie, później Podtatrza — będąc adiunktem, a następnie kustoszem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (w latach 1952—70).

Jest autorką wielu prac związanych z gospodarką górali Podhala i Orawy, a także publikacji popularyzujących skansen zubrzycki. Szczególnie cenne są opracowania dotyczące Orawy, a wśród nich *Pasterstwo*

na Polskiej Orawie, które było podstawą do uzyskania w roku 1979 tytułu doktora nauk humanistycznych.

Na osobne omówienie zasługuje jej praca społeczna. Nad zainicjowanymi jeszcze w 1945 roku przez dyrektora Muzeum Tatrzńskiego Juliusza Zborowskiego pracami zabezpieczającymi, a później prowadzonymi przez dr H. Pieńkowską pracami restauracyjnymi, społeczną opiekę roztoczyła Podhalańska Komisja Opieki nad Zabytkami działająca przy Zakopiańskim Oddziale PTTK. Na czele Komisji — zajmującej się zresztą nie tylko dworem Moniaków — stanęła Wanda Jostowa. W 1955 roku, kiedy nastąpiło otwarcie muzeum, przyjęła na siebie społecznie pełnione obowiązki kustosa, a w 1974 roku, gdy skansen upaństwowiono, została jego dyrektorem. Za swą pełną zapau pracą została uhonorowana m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką PTTK. W czasie jej „rządów” Orawski Park Etnograficzny rozwinął się do obecnych rozmiarów, będąc nie tylko obiektem muzealnym, ale też inicjatorem i opiekunem działań chroniących oryginalny folklor orawski.

Jeszcze w czasie trwania remontu Dworu Moniaków w jego pobliżu stanęła przeniesiona z Podwilka karczma, a później i inne obiekty: kilka chałup chłopskich z różnych stron Orawy reprezentujących różne typy budownictwa, towarzyszące im zabudowania gospodarcze — lamusy, stodoły, piwnice, przykłady przemysłu chłopskiego — olejarnia, kuźnia, tartak, folusz, a także doły do moczenia lnu. Znalazły się tu również dzwoniczka służąca do rozpędzania chmur przed zbliżającą się burzą i pasieka z ulami wykonanymi z pni drzew.

Wszystko to jest malowniczo rozmieszczone w starym przydworskim parku, na który też warto zwrócić uwagę. Szczególnie zasługują na nią okazy drzew, które zachowały się w pobliżu zabudowań dworskich. Są to dwie piękne, zabytkowe lipy o średnicy ok. 1,5 metra i potężny jesion o trzech pniach blisko metrowej średnicy każdy; jego obwód przy ziemi wynosi ponad 6,5 metra. Za dworską świniarnią rośnie sędziwa wierzba krucha, a w głębi parku świerki, jawory, buki i topole. Łącznie występuje tu ponad 30 gatunków drzew i krzewów.

Do końca 1973 roku użytkownikiem Parku Etnograficznego było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. PTTK prowadziło tu schronisko mieszczące się w podwilczańskiej karczmie. Jego kierownikiem był przez cały czas Andrzej Pilch (1912—1981). Urodzony w Jabłonce, całe życie poświęcił Orawie i jej sprawom. Lata dzienne, jak wielu jego rówieśników, spędził na ojcowskiej roli, często uciekając na samotne włości po pobliskich górach. Ukończywszy odpowiednio szkoły został zawodowym podoficerem. Wojna zastała go w przygranicznej placówce w Lipnicy Wielkiej. Wraz z garstką podległych mu żołnierzy wycofał się lasami na wschód. Pod koniec kampanii wrześniowej dostał się do

niewoli, a po szczęśliwej ucieczce wrócił na Orawę. W latach słowackiej okupacji Orawy pracował w konspiracyjnych komórkach Armii Krajowej (pseudonimy „Janosik”, „Modrzew”) uczestnicząc w akcjach kurierskich, wywiadowczych, dywersyjnych. Po wyzwoleniu został organizatorem polskiej administracji na Orawie pełniąc w latach 1947—1953 z wyboru funkcję wójta całej Orawy Polskiej.

Następne 23 lata Andrzej Pilch przepracował w Dworze Moniaków nie tylko dbając o rozwój tej placówki, ale też prowadząc działalność na rzecz zachowania starej miejscowej tradycji i zwyczajów.

Park Etnograficzny zwiedza się z miejscowym przewodnikiem, który szczegółowo objaśnia eksponowane budynki i ich wyposażenie. Wiele informacji zawierają plansze oraz informator sprzedawany w recepcji skansenu.

Na pierwszym odcinku wycieczki będą nam towarzyszyć zielone znaki szlaku turystycznego. Odnajdujemy je przy ogrodzeniu parku od strony północnej. Za drogowskim z napisem „Przełęcz »Nad Wąwozem«” kierujemy się ku północy. Szosą idziemy zaledwie kilkadziesiąt metrów, po czym skręcamy w prawo w rzadki zagajnik. Polami i łąkami dochodzimy do potoku Zubrzyca i trawersując niewyśniste wzgórze docieramy do zabudowań Zimnej Dziury (30 min). Przechodząc obok ok. 80-letniego drewnianego domu z ciekawymi „koronkowymi” naokiennikami wydostajemy się na drogę. Idziemy nią w górę doliny ok. 100 metrów, a następnie skręcamy w prawo. Półna droga mijając nieliczne zabudowania łagodnie wyprowadza przez Obyrtalową Rolę na szeroki, płaski grzbiet. Na wprost nas wyrasta zalesiony Kiełek (960 m). Przekraczamy niepozorny ciek Bębeńskiego Potoku i wchodzimy w las. Wkrótce docieramy do skrzyżowania szlaków (30 min).

Osiągamy tu europejski dział wodny między dorzecziami Wisły i Dunaju, będący zarazem na tym odcinku dawną granicą galicyjsko-węgierską. Miejsce to w literaturze przewodnikowej określane jest nazwą Zubrzycka Przełęcz lub przełęcz Nad Wąwozem (757 m).

Zielono znakowany szlak schodzi ku wschodowi do Sidziny, a na dalszej trasie wycieczki towarzyszyć nam będą niebieskie znaki szlaku na Police. Biegnąca na północy zachód błotnista zazwyczaj ścieżka wyprowadza nas na skraj lasu.

Równoległe do ścieżki, w głębokim parowie plynie jeden z źródłowych strumieni potoku Sidzina należącego do dorzecza Skawy. Głębokość wąwozu jest uderzająca, szczególnie w porównaniu ze słabo zaznaczającą

się dolinką mijanego niedawno Bębeńskiego Potoku. Przyczyna tego tkwi w znacznie niższej tzw. bazie erozyjnej dopływów Skawy niż dopływów Orawy, co powoduje, że dopływy tej pierwszej (podobnie zresztą jak i dopływy pobliskiej Raby) są głęboko wcięte i stromymi lejami źródłowymi wdzierają się w głąb Działów Orawskich, odwadnianych z przeciwnej strony przez leniwie płynące dopływy Orawy.

Sponad rozległych łąk roztacza się interesujący widok na Zubrzycę, górującą nad nią Dziurczakową (863 m) i Kamionek (914 m) oraz Babią Górę. Wchodzimy w las. Ścieżka (uwaga na znaki!) wyprowadza na polanę Na Mosornem z samotną zagrodą. Z górnej części polany możemy podziwiać panoramę Beskidu Wyspowego, Górców, Działów Orawskich i Tatr. Wchodzimy na grzbiet, z którego otwiera się widok na pobliską Sidzinę. Stromy odcinek ścieżki wyprowadza nas na Groń (ok. 926 m), zwany przez miejscową ludność Kiczorą (Kieczurą), z którego w kilka chwil zniżamy się na przełęcz z osiedlem Ignatówka (876 m; 1.10 godz.).

U schyłku XIX wieku, powracający tędy z wędrowki po „kresach polszczyzny” Roman Zawiliski pisał: „Gdyby nie zwrócenie uwagi przez woźnicę, nie wiedziałbym był, kiedyśmy przekroczyli granicę: ani kraj, ani ludzie nie zmienili swej cechy zewnętrznej, zmieniła się tylko droga, która w dół ku Sidzinie przestała być drogą a była kamienistym urwiskiem i wyrwiskiem, w którym nie wiem jakim cudem woźnica nie połamał wozu i konia nie stracił”.

Przechodzimy obok kamiennego krzyża z końca XIX wieku i rozpoczynamy mozolne, blisko 450-metrowe podejście na Czyrnec. Ścieżka prowadzi stromo starym świerkowym lasem. W końcu drzewa rzędną i karłowacieją — wchodzimy na dość rozległy, słabo zarośnięty wierzchołek Czyrńca (1318 m), zwanego niekiedy błędnie Syhlicem (1 godz.). Samą kulminację zostawiamy nieco po lewej i dochodzimy do krawędzi spłaszczenia wierzchołkowego. Przed nami stok gwałtownie opada ku przełęczy pod niepełną 50 metrów wyższymi od Czyrńca Policami (1369 m).

Nieco na wschód od ich wierzchołka, na Hali Krupowej, znajduje się schronisko PTTK. Wybudowane w roku 1955 nosi imię Kazimierza Sosnowskiego, zasłużonego pioniera turystyki beskidzkiej, autora wielu przewodników. Zastąpiło ono starszy budynek, który spłonął w roku 1944. Można tam dojść kierując się dalej niebieskim szlakiem na Police, a następnie czerwonym do schroniska bądź też tzw. Tabakowym Chodnikiem — dawną ścieżką przemytników — wprost z leżącej u naszych stóp przełęczy (ok. 40 min).

Dalsza część wycieczki będzie wiodła ścieżkami nie znakowanymi. Tuż przed miejscem, w którym szlak gwałtownie obniża się ku przełęczy, w lewo (ku zachodowi) odchodzi dość wyraźna ścieżka. Skręcamy w nią, mijamy słabo się zaznaczającą kulminację Czyrńca i zaczynamy schodzić jego zachodnim ramieniem. Do naszej ścieżki dołączają wkrótce inne i idąc już dość szeroką drogą zagębiamy się w las. Niebawem wychodzimy na obszerną polanę, obecnie już mocno zarastającą młodnikiem (15 min).

W ubiegłych wiekach polany na Czyrńcu były znacznie większe. Należały one do rodzin Bukowińskich i Wilczków, które osadzały tu swoich zagrodników. Było to powodem sporu z Moniakami, również mającymi uprawnienia do korzystania z tych polan.

Roztacza się stąd wspaniały widok na Górną Orawę z wypiętrzającą się nad nią Babią Górą. Naszą uwagę zwraca niesymetryczny układ jej stoków: północny — stromy, nachylony w granicach 35°—65°, i południowy, znacznie łagodniejszy, o nachyleniu 15°—25°. Grzbiet łagodnie opadający ku przełęczy tworzy od strony północnej ostrą, podciętą krawędź. Przyczyną takiej, niemal wysokogórskiej rzeźby masywu jest budowa geologiczna. Pasma Babiogórskie utworzone zostało z piaskowca magurskiego, dość odpornego na niszczenie. Są to skały osadowe powstałe w eocenie, przed 40—45 milionami lat, które w końcu trzeciorzędu (ok. 25 milionów lat temu), w okresie fałdowania łuku Karpat, zostały tutaj nasunięte z południa w postaci potężnej płaszczowiny. Lekko nachylone ku południowi warstwy piaskowca na stokach północnych odsłaniają swoje „czoło” bardziej podatne na erozję. Powoduje to oczywiście intensywniejsze niszczenie tych stoków, a tym samym ich większe nastromienie.

Ścieżka stromo sprowadza w dół. Dochodzimy do końca zalesionej polany, by niebawem stanąć na skrzyżowaniu leśnych dróg.

Idąc w lewo można dojść do płaskiego, podmokłego, zajętego przez łąki i pastwiska działu między dolinami potoków Zubrzyca i Zimnego i nim ku południowi bez większych kłopotów orientacyjnych do Orawskiego Parku Etnograficznego. Prowadzone badania pyłkowe istniejących tu niewielkich torfowisk wykazały obecność pyłków roślin synantropijnych — towarzyszących człowiekowi — już na początku okresu subatlantyckiego, tj. ok. 800 lat p.n.e.

Trasa wycieczki nadal biegnie w dół. Wkrótce, mijając po prawej obszerne rąbaniska, osiągamy dno doliny (45 min). Stoją tu zabudowania leśniczówki. Idąc w lewo drogą biegnącą wzdłuż potoku wychodzimy na szosę prowadzącą na Krowiarki, nieco poniżej przystanku PKS Zubrzyca Górna-Ochlipów (20 min).

DZIEŃ TRZECI, PRZEZ WSIE I PRZYSIÓŁKI

Trasa: Jabłonka — Gęste Domy — Lipnica Mała — Kiczory — Lipnica Wielka. Bez znaków, znaki zielone, znów bez znaków. 3 godz.

Z jabłończańskiego rynku wyruszamy szosą ku południowemu zachodowi w kierunku Chyżnego. Za remizą Ochotniczej Straży Pożarnej skręcamy w drogę do Lipnic — Wielkiej i Małej. Przechodzimy przez Czarną Orawę pozostawiając po lewej osiedle Gęste Domy.

Nazwa odzwierciedla charakter zabudowy. Jest ona stosunkowo nowa, gdyż znaczną część przysiółka w roku 1914 strawił pożar. Wśród domów widać charakterystyczną ostrosłupową drewnianą dzwonicę, jakich jeszcze wiele można spotkać w czasie wędrowek po Orawie. Tuż za osiedlem stoi zwrócona tyłem do szosy polichromowana figura przedstawiająca koronację Matki Boskiej z końca XIX wieku.

Droga wznosi się na płaski grzbiet, jakim ku zachodowi opada Wiertelowski Brzeg. Tu napotykamy następną, również XIX-wieczną, kamienną figurę św. Józefa. Obniżamy się teraz schodząc przez las ku potokowi Syhleć (40 min).

Tuż za mostem skręcamy w biegnącą w prawo drogę polną. Wiedzie ona wzdłuż Syhlca meandrującego płaskim dnem doliny. Przecinamy zagajnik, zza którego widać pierwsze zabudowania Lipnicy Małej. Podążamy wzdłuż krawędzi dawnego zakola rzeki. Droga staje się coraz mniej wyraźna, by w końcu zagubić się wśród łąk. Kierujemy się teraz w prawo w stronę brzegu Syhlca (25 min).

Jego przeciwny, wyższy brzeg porasta las. Na wysokości północnego (lewego) skraja lasu widoczna jest kilkumetrowa skarpa podmywana wodami potoku. Ujawnia ona geologiczną strukturę dna kotliny. Wśród osadów widzimy szaroniebieskie ły, żółtozielonawe piaski i gliniaste żwiry zawierające otoczaki przywleczone z Pienińskiego Pasa Skałkowego. Turystę niewątpliwie zaciekawi pokład ziemistego węgla brunatnego. Zawiera on lignity — zwęglone fragmenty drzew z dobrze widoczną strukturą drewna. Perspektywa znalezienia na Orawie większych złóż węgla brunatnego nęciła już XIX-wiecznych geologów. Badania pod tym kątem prowadzone były też w okresie międzywojennym i tuż po wojnie. Niestety, ani one, ani podjęte wstępnie prace górnicze nie wykazały istnienia bogatszych pokładów tej kopaliny.

Chwilę idziemy wzdłuż potoku, a następnie w dogodnym miejscu skręcamy w lewo ku drodze biegnącej między zabudowaniami Lipnicy Małej. Osiągamy ją w pobliżu przystanku PKS Lipnica Mała-Karkoszki. Nie opodal szosę przekracza zielono znakowany szlak turystyczny z Jabłonki na Babią Górę. Dalsza trasa wycieczki wiedzie na północ szosą wzdłuż wsi, co umożliwi zapoznanie się z charakterem współcześnie istniejącej zabudowy wiosek orawskich.

Wśród domostw, w większości budowanych w ostatnich latach, można zauważyć z roku na rok coraz to mniej liczne przykłady starego budownictwa. Stosunkowo rzadkie są domy murowane, z niegdyś gontowymi dachami; znacznie częściej spotykamy budynki w całości drewniane. Te ostatnie reprezentują typ chałup sprzed 70–80 lat. Posiadają one charakterystyczne, kryte gontem dachy przyczółkowo-naczółkowe z pazdurem wieńczącym ścianę szczytową. Plan takiego domu jest odmienny od spotykanego na sąsiednim Podhalu. Tam się położona jest między dwiema izbami: czarną i białą, tu znajduje się ona z boku, a dwie izby umieszczone są jedna za drugą — w amfiladzie. Z reguły występuje dodatkowo podział wzdłużny, tworzący dwie komory równoległe do izb. Domy stoją ścianą szczytową do drogi w szeregu, z częścią gospodarczą nakrytą wspólnym dachem. W górnej części oszalowanej ściany szczytowej, między przyczółkiem i naczółkiem, spotyka się często wycięcia w różnych kształtach charakterystycznych dla danej wsi — tu prezentujących motywy czterolistnej koniczyny.

Na szczególną uwagę zasługują oryginalne, nigdzie indziej w polskich Karpatach nie spotykane naokienniki, którymi bogato „ocyfrowane” są okna orawskich domów. Ich istnienie jest wynikiem mody, która nakażywała przenoszenie na grunt wiejski elementów zdobniczych stylu eklektycznego, z jakim spotykali się wędrujący do Preszburga (Bratysławy), Wiednia czy Budapesztu orawscy „mularze”. Naokienniki wykonywano z drewna nadając im najrozmaitsze formy: od najprostszych trójkątnych — tympanonowych, przez bogato zdobione — woluntowe, aż po kunsztownie wycinane „koronki”.

Mijamy ocienioną lipami XIX-wieczną figurę Chrystusa Ukrzyżowanego (30 min), a po następnych 20 min dochodzimy do centrum Lipnicy Małej. Znajdują się tu restauracja, sklepy i ośrodek zdrowia. Nieco dalej stoi kościół.

Można tu dojechać autobusem, wydatnie skracając dość uciążliwy przemarsz przez wieś.

LIPNICA. Nazwa miejscowości pojawiła się po raz pierwszy w dokumencie z roku 1606. Wyróżnienie Lipnicy Małej (wtedy Górnej) jako odrębnej wsi nastąpiło 12 lat później. Pierwszymi jej mieszkańcami byli

sołtys Jan Kral i pięciu „siedlaków wołoskich”. Parafia powstała w XVIII wieku, wtedy też zbudowano tu pierwszy kościół — mурowany z drewnianymi fragmentami wieży. Obecny stanął na miejscu starego w latach 1933—1938. W pobliżu kościoła przy drodze prowadzącej do wyższej części wsi znajduje się ukryta w mурowanej kaplicy jedna ze starszych na Orawie figura Upadku Pana Jezusa. Początkowo była ołtarzem w drewnianej kaplicy. W roku 1798 przodkowie dzisiejszych lipniczan podpisali zobowiązanie, zgodnie z którym zarówno oni, jak i ich potomkowie mieli figurę należycie chronić i utrzymywać, jak to ich „przodkowie czynili od niepamiętnych czasów”.

Okolo 30 metrów za kapliczką skręcamy w lewo. Ścieżka wyprowadza nas na grzbiet z kępą modrzewiowego zagajnika. Wśród starych drzew skryły się tu ślady dawnego, XIX-wiecznego cmentarza, z którego zachował się pojedynczy kamienny nagrobek lipnickiej rodziny Pakosów. Przed nami rysuje się zalesiony wierzchołek Kordonia (787 m). Wkrótce stajemy na skrzyżowaniu polnych dróg (15 min). Przebiega tędy zielony szlak turystyczny na Babią Górę, który będzie nam towarzyszył na następnym odcinku wycieczki. (Można tutaj dojść omijając wieś, kierując się zielonymi znakami z przystanku PKS Lipnica Mała-Karkoszki — 1.15 godz.)

Za znakami zielonymi idziemy w prawo „wierzchową drogą” mając przed sobą potężny masyw Babiej Góry. Szlak wiedzie wśród pól i łąk, by w pewnym momencie skręcić w lewo do doliny (uwaga na znaki!). Schodzimy nad potok Kiczorka (30 min). Rozmieszczenie znaków sugeruje przejście rzeczki w bród, ale w pobliżu znajduje się prowizoryczna kładka ułatwiająca pokonanie tej przeszkody.

Łąkami dochodzimy do zabudowań przysiółka Kiczory, położonego na zboczach wzgórza o tej samej nazwie (834 m).

W osiedlu zachowało się sporo starych budynków. Wśród nich zwraca uwagę chałupa z przysadzistym, czterospadowym dachem, kryjąca wyżkę — rodzaj pięterka służącego do przechowywania zbiorów i cenniejszych przedmiotów.

Zielono znakowany szlak skręca w prawo ku Babiej Górze, natomiast dalsza trasa naszej wycieczki wiedzie w lewo. Mijamy przystanek autobusowy i przecinamy wąski pas lasu za nim. Tu zbaczamy w pełną drogę w prawo. Idziemy nią tylko ok. 200 metrów, by skręcić w pola i miedzami dojść do wyraźnej drogi, która wznosi się łagodnie po drugiej stronie płytkiej dolinki Ci-chego Potoku. Droga ta, przekroczywszy niewyniosłe wzgórze,

sprowadza nas do szosy w części Lipnicy Wielkiej zwanej Rolnikówką (30 min).

Uwagę naszą zwracają dwie XIX-wieczne, mурowane kaplice z absydą i pobielonymi ścianami, kryte blaszanymi daszkami.

Następny, ok. 3-kilometrowy odcinek najlepiej pokonać autobusem, korzystając z pobliskiego przystanku PKS Lipnica Wielka-Rolniki; wysiadamy w centrum wsi, ok. 300 metrów poniżej kościoła. (Piesze przejście tego odcinka zabierze nam ok. 45 minut.)

LIPNICA WIELKA, zwana niegdyś Dolną, po raz pierwszy jako samodzielna wieś występuje w dokumencie z roku 1615, w którym Jerzy Thurzo dokonuje podziału hal, sztafów i pastwisk między poszczególne gminy. Lipnicy Wielkiej przypadły w udziale hale na południowych stokach Babiej Góry wraz z jej wierzchołkiem. Sołtysiem był wtedy Michał Smetana. Podobnie jak i mieszkańcy innych podbabiogórskich wsi orawskich, lipniczanie musieli niejednokrotnie szukać pracy zarobkowej poza rolnictwem. „Lud nas trudni się gospodarstwem, ale gdy nam ziem nieuzycy dostatek żywności, to sobie potrefim i rzemiosłem dopomóc. Co w dziesiątej chałupie jest mularz, a w co trzeciej knop (tkacz). (...) Mularze się rozchodzą w cas lata po całej Orawie, przechodzą nawet i na Liptów. (...) Trza tu jescę wspomnieć o tyk, co zdobywali dla lipniczanów w serodk stronak wielki honor. Som to budarze wież kościelnych (...)” — pisał w 1913 roku korespondent „Gazety Podhalańskiej”. Lipniczanie stynęli nie tylko z murarskiego fachu. Urodziło się tu i działało wielu ludzi, dzięki którym Lipnica Wielka może pretendować do miana kulturalnego centrum polskiej Orawy.

Postać o zadziwiającej, niezwykłej osobowości był Piotr Borowy (1858—1932). Urodził się w pobliskich Rabczycach. Był samoukiem — do miejscowej szkoły uczęszczał zaledwie kilka miesięcy. Jego ulubioną lekturą były książki o treści religijnej. Zdobytą wiedzę chętnie przekazywał innym, a że był doskonałym mówcą szybko zjednywał sobie słuchaczy. Prowadził ascetyczny tryb życia dzieląc czas między pracę na roli, modlitwę i książki. W 1882 roku w swym gospodarstwie na rabczyckiej Klepakówce, wespół z dwoma innymi Orawiakami założył rodzinę „chłopskiego klasztoru” ze ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Krytyczna sytuacja materialna zmusiła go do wyjazdu do Ameryki. Przebywał tam półtora roku. Wrócił wprawdzie bez majątku, ale pełen wrażeń i z szerokim spojrzeniem na świat. Nabyte wcześniej umiejętności pozwoliły mu na otwarcie warsztatu introigatorskiego. Oprawiane przez siebie książki sprzedawał chodząc po jarmarkach. Było to doskonałą okazją do wygłaszania nauk. Piętnował w nich upadek moralności, a szczególnie plagę pijaństwa, która wraz z biedą spadała u schyłku XIX wieku na orawskich górali. Przynosił przez to wielu chętnych do towarzystw trzeźwości, organizowanych przez księży katolickich,

puszczając jednocześnie z torbami — jeśli wierzyć kronikarzom — żydowskich karczarzy. Mimo że posługiwał się językiem polskim, uważał się za Słowaka. Uświadomienie narodowe przyszło dopiero w roku 1918 wraz z niepodległością Polski. Borowy pozostawał wtedy pod wpływem ks. Ferdynanda Machaya. Nauki „Pietra z Rabczyce” przybrały teraz wyraźny charakter polityczny. Mówił w nich o osieroconych, zapomnianych dzieciach Matki-Ojczyzny: Orawie i Spiszu. W 1919 roku wraz z delegacją polskich dyplomatów wyjechał do Paryża. Swoje niezwykle zdolności krasomówcze, połączone z nabytą za oceanem znajomością języka angielskiego, wykorzystał w czasie audyencji u prezydenta USA Wilsona, którego ujął swobodą wypowiedzi i dowcipem.

Po roku 1920, gdy jego rodzinne Rabczyce pozostały w Czechosłowacji, przeniósł się do Lipnicy Wielkiej. Nadał prowadził działalność misjonarską. Cieszył się dużą popularnością i poważaniem; w roku 1926 proponowano mu nawet godność senatora. Swoje mowy-nauki zaczął spisywać dopiero mając 70 lat. Nie doczekał się ich wydania: zmarł w Lipnicy Wielkiej 18 stycznia 1932 roku. Jego grób znajduje się w pobliżu kościoła, na którego frontowej ścianie odsłonięto tablicę pamiątkową z popiersiem dłuta Karola Hukana i napisem: „1858—1932. Pamięci Piotra Borowego, przykładowego naśladowcy Chrystusa, nieustraszonego obrońcy praw naszych do polskich ziem Orawy i Spisza”. Tablica zaginęła w czasie wojny. Pozostał po niej jedynie ślad na kościelnym murze.

Dużą popularność zdobyli także miejscowy nauczyciel Emil Mika (1896—1941) i jego żona Józefa (1897—1942), wybitna działaczka ziemi orawskiej, siostra ks. Ferdynanda Machaya. Emil Mika był wszechstronnie uzdolniony. Nieobce mu były zagadnienia techniki (własnoręcznie przeprowadził elektryfikację szkoły, kościoła, Domu Ludowego i kilku gospodarstw z samodzielnie sporządzonej elektrowni wodnej), znalazła aprobatę jego twórczość malarska (z pożogi wojennej ocalał zaledwie jeden obraz — portret Piotra Borowego), a rozgłos przyniosła mu działalność muzyczna. Będąc synem organisty sam posiadał łatwość percepcji tej sztuki. W roku 1924 zaczął zbierać śpiewane przez okoliczną ludność pieśni. Dziesięć lat później zostały one wydane w zbiorku *Pieśni orawskie*. Rozpropagowane przez Mikę melodie z Lipnicy i innych orawskich wiosek zainspirowały twórców profesjonalnych, m.in. Tadeusza Kasserna (*Sonata orawska* na fortepian, *Suita spisko-orawska*, skomponowana dla chóru Echo z Poznania) i Józefa Światonia (*Zbiór pieśni na chór*).

Emil Mika wraz ze swoją żoną Józefą — „Królową Orawy” rozwinęli szeroką działalność społeczną: powstało kilka teatralne, chór mieszany, zespół regionalny „Orawiacy” z kapelą i orkiestra dęta. Nie kończy się na działalności kulturalnej. Emil Mika będąc nauczycielem szkoły powszechnej propagował sadownictwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, prowadził kursy dla analfabetów. W czasie wojny oboje poświęcili się szerokiej działalności konspiracyjnej. Jej koniec był tragiczny: aresztowanie

przez gestapo i śmierć: Józefy na Montelupich w Krakowie, Emila w obozie oświęcimskim. Ziarno zasiane przez Mików padło na dobrą glebę. Obecnie działalność przedwojennych „Orawiaków” kontynuują zespoły „Orawa” im. Emila Miki oraz dziecięce zespoły „Heródki-Przywarówanie” ze szkoły podstawowej w Przywarówce i „Heródki” z Kiczor.

Lipnica Wielka nie posiada zabytków o wybitnych wartościach. Oprócz kilku kamiennych figur z XVIII i XIX wieku wart zainteresowania jest kościół. Został wybudowany w połowie XVIII wieku i nie odbiega wyglądem i wystrojem wnętrza od innych barokowych obiektów tego typu. Zastąpił on stary, drewniany kościółek, który ok. roku 1770 został rozebrany i przeniesiony do Chyżnego. Obecna fara — jak głosi legenda — została wybudowana za zbójnickie pieniądze. Pewnej nocy zbójnicy porwali lipnickiego proboszcza i zanieśli go związanego do swej zagubionej w babiogórskich lasach kryjówki. Leżała tam na łożu śmierci piękna córka harnasia. Po przyjęciu Wiatyku chora odzyskała zdrowie, a wypuszczonej na wolność pleban wrócił do wsi z workiem pieniędzy, za które wybudował nowy kościół. W zakrytym ponoć do niedawna można było oglądać bunkoś — zbójceją pałkę — złożony jako wotum przez wdzięcznego harnasia. „Zbójceją” przeszłość ma też stojąca naprzeciw kościoła kamienna figura z 1738 roku. Miał tutaj zginąć ostatni zbójnik na Górnej Orawie, niejaki Bialoń.

Na zwiedzeniu kościoła w Lipnicy Wielkiej kończy się wycieczka przez orawskie wioski. Do Jabłonki można wrócić autobusem PKS.

DZIEŃ CZWARTY. NA DANIELKI

Trasa: Orawka — Danielki — Podszkle — Podwilk. Znaki żółte, później bez znaków. 3 godz.

Spod kościoła w Orawce wyruszamy ku zachodowi żółtym szlakiem prowadzącym na Żeleźnicę. Sam jego początek znamy już z wycieczki odbytej pierwszego dnia; teraz będzie on nam towarzyszył na znacznie dłuższym odcinku. Około 50 metrów od zejścia z asfaltowej szosy skręcamy w lewo między opłotki. Droga wyprowadza nas na pola wznoszące się na stoku ponad wsią. Wkrótce stajemy na grzbiecie. Ścieżka malowniczo wiję się wśród łąk i pól, a następnie zagłębia w las, bogaty w jagody i grzyby. Łagodnie wznosimy się w górę, pod koniec pokonując nieco stromszy odcinek ścieżki. Niespodziewanie wydośćajemy się na płaską część grzbietu rozświetloną uroczymi polankami. Tu, w cieniu świerków napotykamy kamienną Pietę ustawioną w tym miejscu w 1749 roku.

Na orawskiej ziemi znajduje się wiele kamiennych figur podobnych do tej. Spotykamy je na każdym kroku: między domami w ludnych wioskach i, jak ta — przy rzadko uczęszczanych ścieżkach. Ciekawa jest ich geneza. W XVIII wieku, w dobie rozwoju baroku, sztuka rozpowszechniana w warstwach oświeconych znajdowała również swych odbiorców wśród „pospólstwa”. Co bogatszy chłop ustawiał rzeźby „na pamiątkę” tam, gdzie mogli je zobaczyć jego sąsiedzi: na cmentarzu, przy drodze, przy kościele. Oczywiście dzieła mistrzów baroku miały zasięg ograniczony; pracę „w terenie” wykonywały reszce co bardziej zdolnych rzemieślników, którzy mieli okazję podpatrzenia arkanów sztuki kamieniarskiej w pracowniach artystów. Oczywiście ich wytwory były znacznie uboższe w formie i treści. Przybywali tam, gdzie istniało zapotrzebowanie na ich dzieła. Jednym z takich terenów była Orawa, która właśnie wtedy nabierała głębszego oddechu po zwycięstwie kontroreformacji. Najstarsza znana rzeźba z rodzimego, orawskiego warsztatu, stojąca w Trzcianie, pochodzi z 1705 roku. Niewiele młodsza znajduje się w Piekielniku. Ilościowy rozwój tego rodzaju twórczości, połączonej, niestety, ze spadkiem poziomu artystycznego, związany był z rozkwitem pracowni bazujących na miejscowych złożach piaskowca. Eksploatowano je w miejscowości Elwały Potok, leżącej u stóp Tatr Zachodnich nad Zimną wodą Orawską. Kamieniarze działali tu przez blisko 200 lat zalewając w XVIII i XIX wieku całą Orawę swymi figurami. Wtwory owej „szkoły białopotockiej” rozchodziły się szeroko po okolicznych krainach — również i po Podhalu. Warto zwrócić uwagę na piaskorzeźby, albo raczej reliefy, jakimi zdobione są podstawy figur. Z reguły prezentują one niższy poziom artystyczny, ujmują temat schematycznie, bez dbałości o szczegóły — często nieudolnie. Wynika to z organizacji pracy w zakładach kamieniarskich: wobec natłoku zamówień majster wykonywał jedynie główne figury, pozostawiając resztę — w tym owe reliefy — swoim uczniom.

Płaski grzbiet wyprowadza nas wprost ku przycupniętym na zboczach, zatopionym w zieleni Danielkom (1 godz.).

Ta pełna uroku osada leży w obszarze łagodnego klimatu lokalnego, pozwalającego dojrzewać pszenicy na wysokości 800—850 m n.p.m. Danielki spłonęły niemal całkowicie w 1949 roku. Ocalała dzwonniczka, zwracająca uwagę przysadzistością kształtów.

Mijamy Danielki i wydostajemy się na obszerne siodło pod pobliskim Pająkowym Wierchem (934 m).

Genezę nazwy podaje ks. Marcin Jabłoński w swym poemacie *Orawki krasy*:

(...)

A nad pagórkami całej okolicy

„Pająków Wierch” tysiąc przeszło metrów liczy.

Goły ma wierzchołek, jak jajo pająka...

Stąd go tak nazwano,

(...)

Pająków Wierch jest niższy niż sugeruje ksiądz-poeta, wierzchołek dawno zarosły drzewa, a nazwa jest formą dzierżawczą od nazwiska często spotykanego w Piekielniku.

Śluzak turystyczny zataczając łuk zdąża w jego kierunku. Przy prostym krzyżu ustawionym obok skrzyżowania polnych dróg opuszczamy żółte znaki i zwracamy się w lewo, by przekroczyć niewysoki garb. Ścieżka doprowadza nas do lasu. Jakiś czas idziemy wzdłuż jego krawędzi, a gdy dróżka zagiębia się między drzewa opuszczamy ją, nadal trzymając się skrają lasu. Po kilkudziesięciu metrach „bezdroża” znów napotyamy ścieżkę. Wychodzimy nią na boczny grzbiet opadający ku dolinie Bukowińskiego Strumyka. Mając cały czas las po lewej ręce, a otwarty widok na Podszkle po prawej schodzimy w dół. Przed nami wypiętra się zalesiony masyw Wielkiego Działu (936 m). Zakosami zbliżamy się do zabudowań Jędraszczakówki i skręcając między domami w lewo wkrótce stajemy na mostku nad Bukowińskim Strumykiem, zwanym również Podszkianką lub Podszkłańską Rzeką (40 min).

W pobliżu stoi „zespół przemysłowy” złożony z nie używanego młynka i czynnej jeszcze kuźni. Dawny „pański młyn” został odkupiony przez pradziada obecnego właściciela od „panów Bukowińskich”. Jego budynek z zachowanym we wnętrzu wyposażeniem jest według tradycji trzecim młynem stojącym na tym miejscu. W znajdującej się obok kuźni możemy obejrzeć kamienne palenisko, skórzany miech i zestaw narzędzi kowalskich.

Wychodzimy na drogę z Podszkla do Podwilka. Kierujemy się w lewo. Za ostatnim domem dolina staje się pusta i cicha. Między las wychodzimy na rozległe, nachylone ku potokowi łąki. Przed nami, ponad domami odległego jeszcze Podwilka rysuje się kopuła Babiej Góry. Wraz z drogą zataczamy łagodny łuk ku zachodowi i docieramy do pierwszych gospodarstw Podwilka.

PODWILK, znany dawniej również pod nazwami Orawka Wielka lub Wielkie Ondrejowskie, istnieje od końca XVI wieku. W 1585 roku osiedlił się tu Feliks Wilczek z dwudziestoma „siedlakami wołoskimi” zapewne pochodzącymi spod Żywca. Następnym aktem nadania sołtystwa pochodzi

z roku 1615. Sołtysiem Wielkiego Ondrejowskiego został wtedy Marcin Wilczek, który otrzymał schedę po swoim zmarłym teściu, również Marcinie. Rodzina Wilczków długo utrzymywała się przy sołtystwie, dostępując nawet zaszczytu nobilitacji. Ich dwór już nie istnieje. Zachowała się jedynie nazwa „Sołtystwo” określająca dawną ich posiadłość. W Podwilku osiadła spokrewniona z Wilczkami węgierska rodzina szlachecka Divekych.

Wśród gęstniejącej zabudowy idziemy cieniastą drogą niepostrzeżenie mijając miejsce, gdzie stał dworek Divekych. Niestety, w 1974 roku strawił go ogień. Wraz z dworkiem spłonęło rodzinne archiwum m.in. z dokumentami nobilitacyjnymi Wilczków. Wkrótce osiągamy szosę (1.20 godz.).

Z dała widoczny kościół św. Marcina z drugiej połowy XVIII wieku, wzniesiony na miejscu starej protestanckiej kaplicy, nie zawiera nic szczególnego. Ciekawa jest natomiast stojąca obok figura Matki Boskiej z 1759 roku.

Autobusy PKS zatrzymujące się na przystanku nie opodal kościoła umożliwiają nam opuszczenie Podwilka i powrót do Jabłonki.

DZIEŃ PIĄTY. PRZEZ BORY I PUŚCIZNY

Trasa: Chyżne — Bory Orawskie — Piekelnik. Bez znaków. 4 godz.

Pojęciem „bory” miejscowa ludność określa rozległy kompleks torfowisk („puścizny”), błot, łąk i łęgów nadrzecznych wraz z zagonami dawnych lub współczesnych upraw i często podmokłych lasów sosnowych lub sosnowo-świerkowych. Zajmują one dno Kotliny Orawsko-Nowotarskiej ciągnąc się poprzerywanym pasem od wpadającej do Dunajca Białki aż po Orawskie Jezioro. Dawniej uważane były za siedzibę złych duchów i diabłów czyhających na zbłąkanych wędrowców. Jeden z takich nieszcześników — jak głosi legenda — cudem wydostawszy się z niedalekich bagien ludzmierskich ufundował słynącą z łąk XV-wieczną figurę Madonny. Później, odarte z tajemniczości, stały się obiektem zainteresowania naukowców. Pierwszą o nich wzmiankę podał w 1701 roku J. E. Fichtl w swej pracy z zakresu mineralogii. Jego uwagę zwróciła „płonąca ziemia”, która zapalała się, zdaniem miejscowych górali, od słońca. Podobną informację, o dymach, które się „po tej ziemi rozpościerają” znajdujemy w wydanym w 1815 roku dziele Stanisława Staszica *O ziemiородztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Dotyczy ona jednak okolic Nowego Targu, podobnie jak i późniejsze opracowanie E. Hołowkiewicza *Dolina Nowotarska i jej torfowiska* (w: *Przewodnik naukowy i literacki*, 1881). Dawne przewodniki turystyczne

również zwracały uwagę na ten niezwykle element pejzażu podtatrzaskiego, choć opinie o nim nie zawsze były pochlebne: „Tworzą one (bory — przyp. aut.) krajobraz tak pęsnny, że tylko tundry podbiegunowe z nimi współzawodniczyć mogą” (M. Orłowicz, 1921).

Bory od dawna były terenem gospodarki chłopskiej. Nie ma dokumentów mówiących o jej początku. Wiadomo, że już w XVII wieku piekielniczenie wypasali na nich swoje bydło, a prawdopodobnie nieco później szerokim pasem wzdłuż Borowego Potoku wkroczyła na nie gospodarka pastersko-rolna. W połowie XIX wieku zaczęto wydobywać torf, początkowo tylko na nawóz, a później również i na opał. Obecnie obserwujemy regres gospodarczego zainteresowania tym obszarem. Ma to swoje uwarunkowania historyczne. Rolnictwo na Orawie zawsze stało na niskim poziomie, co przy rosnącej w XVIII wieku liczbie ludności prowadziło do szukania coraz to nowych terenów pod uprawy i wypas. Z początkiem XIX wieku zasięg uprawy roli doszedł do maksimum. Nie chroniło to jednak ludności przed widmem głodu. Ratowano się sezonową emigracją znajdując zatrudnienie przy robotach murarskich i budowie linii kolejowych. Rozkwit amerykańskiego przemysłu wydobywczego w drugiej połowie XIX wieku spowodował kolejne fale odpływu ludności — tym razem na stałe. Jednocześnie z wyludnianiem się wsi następowała znaczna dekapitalizacja rolnictwa. Prace na borach zawsze uchodziły za najcięższe, tutaj więc najwcześniej zabrakło rąk do ich wykonywania. Nie bez wpływu pozostawał fakt znacznego oddalenia zagonów na Borach od macierzystych gospodarstw (niekiedy 16 kilometrów i więcej) oraz znaczne ich rozdrobnienie; niekiedy gospodarze posiadają ponad 100 „kawałków”, niekiedy nawet nie potrafią wskazać ich położenia. Wędrując wśród łąsów i puścizn można zauważyć zarówno ślady zamierchłej gospodarki, jak i jej współczesne oblicze.

Bory Orawskie są dla ogółu turystów krainą zupełnie nieznaną. Wędrówka po nich daje okazję zaobserwowania ciekawej przyrody i obfituje w oryginalne widoki. Trasa wiedzie ze wschodniego krańca wsi Chyżne przez środek Borów drogami leśnymi i gospodarczymi do Piekelnika. Jej przebieg stwarza w kilku miejscach nieco trudności w orientacji. Po drodze napotkamy miejsca błotniste i podmokłe, co należy wziąć pod uwagę w przygotowaniach do wycieczki. W latach uboższych w opady zdarza się, że potoki i strumienie zarastają i nie są już tak wyraźnymi punktami orientacyjnymi, jak to wynika z opisu podanego poniżej.

Wycieczkę rozpoczynamy w Chyżnem. Najwygodniej jest dojechać tu autobusem PKS, który swój ostatni przystanek ma przy położonym dwa kilometry dalej przejściu granicznym.

CHYŻNE — najbardziej wysunięta na południe wieś Orawy Polskiej —

rozłożyła się wzdłuż krawędzi dolinki którą płynie Chyżny Potok wpadający do Orawskiego Jeziora. Nazwa wymieniona w dokumencie z 1575 roku dotyczy właśnie tego potoku, s. nowińskiego wówczas granicę posiadłości sołtysa Wincentego Jabłonowskiego z Jabłonki. Wieś powstała w pierwszych latach XVII wieku. Dokładna data założenia osady nie jest znana, wiadomo jedynie, że w 1614 roku ks. Jerzy Rutkiewicz w imieniu rodziny Plathych z Wielkiej Pałudy wniósł do Kapituły Spiskiej skargę na Jerzego Thurzona z powodu oderwania od ich posiadłości w Czymhowej i przyłączenia do dóbr Zamku Orawskiego kilku wsi, wśród których wymienił również Chyżne. Pierwszym sołtysiem Chyżnego był prawdopodobnie Jerzy Urbaniec, który wraz z czterema siedlakami cieszył się wolnością do roku 1622. W tym to roku Chyżne pojawiło się w rejestrze podatkowym, jeszcze pod określeniem „possessio nova”.

Z szosy koło poczty (nieco niżej znajduje się sklep GS) skręcamy w lewo w wiejską drogę biegnącą przez Wyżnie Sołtystwo. Dochodzimy do kościoła (10 min).

Parafia w Chyżnem istnieje od roku 1787. Pierwszy kościół, który został przeniesiony z Lipnicy Wielkiej, był drewniany i stał w miejscu obecnego cmentarza. Murowana świątynia została wzniesiona w latach 1900–1903. Zimą 1945 roku utrzymujący się tu przez blisko dwa miesiące front przyczynił się do poważnych uszkodzeń tego kościoła, które zostały usunięte dzięki wybitnej pomocy chyżnian z USA.

Naprzeciw kościoła, przy drodze na cmentarz stoi kamienna figura św. Jana Nepomucena z 1883 roku. Nieco dalej po prawej mijamy chałupę z wyżką i przedwyzcem — galerijką biegnącą wzdłuż ściany frontowej.

Jest to jeden z ostatnich „żywych”, stojących poza muzeum i użytkowanych obiektów tego typu. Chałupę wystawił w roku 1889 Tomasz Sobczak. Wewnątrz znajdują się zachowane i nadal wykorzystywane stare sprzęty i meble.

Dochodzimy do końca wsi (20 min) mijając po drodze kilka kamiennych figur, m.in. św. Floriana z 1866 roku. Łagodnie wznosimy się na płaski, niewybitny grzbiet, z którego w oddali po prawej stronie, poza obszarem torfowisk, widać Hamrzyska — las, którego nazwa ma świadczyć o hutniczej przeszłości okolicy. Kiepska droga wchodzi w leśną przecinkę, wyprowadzającą po chwili na ciągnący się w prawo od nas młodnik (20 min). Tu skręcamy w lewo. Po 50 metrach dochodzimy do rozwidlenia

ścieżek. Idąc prawą po 20 minutach wędrowki sosnowymi zagajnikami i polankami dochodzimy do potoku o nazwie Czerwona Woda. Przeskakujemy go w dogodnym miejscu. Ścieżka biegnąca rzadkim lasem wkrótce wyprowadza nas na wyraźną leśną drogę. Droga przecina bagienny, podmokły las, a później liczne rąbaniska.

Jest to jeden z niewielu w południowej Polsce zespołów boru bagienno-go. (Słowo „bór” użyte jest tu w znaczeniu potocznym, a nie ludowym, wyjaśnionym na wstępie.) Jest to kilkudziesięcioletni las sosnowy (z domieszką świerka), prawdopodobnie pochodzenia naturalnego. W bujnym, lecz ubogim w gatunki podszyciu zdecydowanie panuje wełnianka pochwowata. Spotyka się tu również rosnące łąkami, okazałe, dochodzące do 1 metra wysokości bagno zwyczajne oraz kilka rodzajów borówek: brusznicę, bagienną — zwaną przez miejscową ludność solankami, oraz czarną. Obficie owocuje żurawina błotna.

Skręcając w lewo (ku wschodowi) wchodzimy na długi, prosty odcinek drogi (20 min). Drewniane lub betonowe przepusty umożliwiają pokonanie trzech kolejnych strumyków. Las po lewej stronie zdecydowanie rzednie. Dalsze przejście uniemożliwia nam kolejny potok (za nim droga zwraca się łukiem wyraźnie w prawo, ku południowemu wschodowi). Tutaj opuszczamy dobry trakt i skręcamy przed potokiem, koło charakterystycznej, wysokiej, rozdwojonej w górze sosny w lewo, w gorszą, błotnistą drogę. Kilkadziesiąt metrów dalej wraz z nią przekraczamy potok wyszukując dogodnego miejsca do jego przeskoczenia. Wkrótce wchodzimy na polanę z obszernym rozlewiskiem. Obchodzimy je drogą po prawej stronie, skręcając jednocześnie łukiem w prawo (ku północy) w szeroką przecinkę (10 min). W jej głębi widać szopę, do której jednak nie dochodzimy, skręcając na początku przecinki w odchodzącą w lewo drogę (ok. 250 metrów przed szopą). Wiedzie ona równoległe do zagonów dawnej oraczyzny wśród sosnowo-świerkowych lasek.

Zagony są pozostałością dawnego sposobu gospodarowania, zarzuconego 80–100 lat temu. Stosowano wtedy gospodarkę przemienno-odłogową, co trzy lata zmieniając ugor. Arealy nie orane stanowiły pastwiska dla bydła. Nie budowano żadnych szop ani koszarów. Pasterze spędzali nocę pod gołym niebem przy ognisku, pilnując zbitego w „kyrdel” bydła. Pasterzom stałym pomagali „odpańnicy”, wysłani po kolei — „na okółkę” przez zainteresowanych wypasem gospodarzy. Oni też dostarczali pożywienia. Wzbogacone nawozem pastwiska orano siejąc na nich owies, gatunku zwanego na Orawie „czarnym” lub „borowym”, a na-

stępnie pozostawiając zagony pod łąką sianokośną. Taka gospodarka zanikła z końcem XIX wieku, a ugór zarósł lasem.

Zbliżamy się do meandrującego nie opodal potoku, który będzie nam towarzyszył dłuższy czas. Droga prowadzi teraz w poprzek zagonów, zmuszając do przeskakiwania lub obchodzenia stojącej w bruzdach wody.

W pewnym miejscu, gdzie droga zagłębia się nieco w terenie, odsłania się podłoże z granitowymi i wapiennymi otoczkami. Tworzą one ogromnych rozmiarów, sięgający za Czarny Dunajec stożek napływowy naniesiony wodami spływającymi z topniejących lodowców tatrzańskich. Pokryty on jest cienką warstwą późniejszych nanosów, a na terenie Borów rozległymi torfowiskami.

Jeszcze jakiś czas idziemy wzdłuż potoku wijącego się wśród rzadkich lasków i zagajników, by wraz z wyraźną drogą skręcić w prawo w las (35 min). Pas lasu okazuje się wąski i wkrótce wychodzimy na rozległe łąki, na których widać kilka zaoranych pasów ziemi. Po prawej pozostawiamy szopę służącą obecnie do przechowywania siana i wzdłuż charakterystycznej alejki dochodzimy do wyraźnej drogi. Nią w lewo. Niepostrzeżenie znaleźliśmy się w płytkiej dolince, której dnem płynie jeden z głównych potoków odwadniających ten obszar — Borowy Potok. Przechodzimy obok jednej z niewielu szop, zwanych tutaj „budami” (20 min).

Niegdyś liczne — zniszczone działaniami wojennymi — stanowią oparcie dla rolników z uporem gospodarujących w Borach. Obecna gospodarka rolno-pasterska na tym terenie sprowadza się głównie do użytkowania łąk porośniętych samosiewną mietlicą i psitką. Niekiedy uprawia się żyto przemiennie z ziemniakami, owsem lub koniczyną. Do gospodarowania w Borach podchodzi się jednak niechętnie, pozwalając na zarastanie zagonów wrzosem i sosną.

Wchodzimy w las, gdzie po kilkuset metrach droga rozdwa się. (Idąc prosto przez osiedle Dzicy można dojść do Jabłonki.) Skręcamy w prawo i osiągamy most na Borowym Potoku. Droga wznosi się na przeciwległy brzeg, by po chwili zagłębić się w lesie (15 min).

Wzdłuż jego skraja dochodzą z prawej strony ślady drogi. W tym miejscu warto zboczyć w kierunku krawędzi eksploatowanego torfowiska Wronówka, które wraz z puścizną o nazwie Wysranka i innymi położonymi bardziej na południe stanowi kompleks zajmujący obszar ok. 5

km², zwany na mapach „Puścizną Wielką”. Dojdziemy do niego idąc wzdłuż lasu, a następnie skręcając nieco w lewo na otwarty teren (10 min). Zbliżamy się do widocznej z dala krawędzi wyeksploatowanego do białego łu terenem potorfowym, pociętym licznymi rowami odwadniającymi, przez miejscową ludność zwanymi „garadami”. Miąższość torfu wynosi w tym miejscu 1—1,5 metra. Gdzie indziej osiąga jednak grubość do 6 metrów.

Tradycja wydobycia torfu — „borziny”, „darni”, „gliny” — sięga około 120 lat. Przekazy podają, że pierwszym eksploatatorem był niejaki Pezdek z Jabłonki, dobywający torfu motyką na Pustym Borze nad Czarną Orawą. „Rycie” odbywa się z reguły w maju po ukończeniu robót polowych. Gospodarze tradycyjnie co roku wracają do tych samych miejsc — „bani”. Do pracy stają niekiedy całe rodziny. Ściana torfu tworzy linię łamaną. Górna jej powierzchnia pokryta jest roślinnością, która musi być wcześniej usunięta, a u jej stóp tworzą się podcieknięte wodą doły. Od ściany „rylem” — solidną łopatą kowalskiej roboty odcina się cegiełki, które układane są w kopce na przedpolu torfowiska. Torf używany jest głównie jako opał, będąc niekiedy jedynym paliwem: w Chyżnem jeszcze w latach 60. sprowadzano węgiel jedynie dla budynków państwowych. Odpady z formowania cegieł zwozi się czasami do gospodarstw, gdzie po nasączeniu gnojówką służą jako nawóz.

Prace przy eksploatacji torfu organizowane są i zarządzane przez wspólnoty własnościowe (urbary) poszczególnych wsi: one na swych dorocznych zebraniach ustalają termin rozpoczęcia prac, określają ilości torfu należne poszczególnym gospodarzom, zarządzają kopanie garadów i naprawę dróg dojazdowych. W okolicy Podczerwonego — już na Podhalu — torf wydobywany jest na skalę przemysłową przez przedsiębiorstwo „Las”.

Warto znaleźć dogodne miejsce i wejść na powierzchnię torfowiska. Oddajmy głos pierwszemu orędownikowi ochrony Borów Edwardowi Lubicz-Niezabitowskiemu (1922): „Gdy wydstaniemy się na wierzch torfowiska, otwiera się przed nami rozległy, niezwykle, dziwnie nastrojowy krajobraz. Ogromne przestrzenie brunatno-czarnego torfu pokryte są rzadką kępami szaro-zielonej roślinności, wśród której miejscami jak klomby, porzrucane są kolisto rozgałęzione krzewy torfowej kosodrzewiny. Dwa razy do roku zmienia się czarna szata torfowiska na białą. W zimie gdy ją pokryją śniegi i ż wiosną gdy torfowisko obyspie się śnieżnymi kwiatami welnianki pochwiastej i bagna”. Zachęconych tym sugestywnym opisem do odbycia spaceru Niezabitowski przestrzega: „Zwiedzanie torfowisk nie jest rzeczą łatwą. Wędrowiec z mozołem tylko i to krok za krokiem posuwać się może a wyczerpany, co chwila zatrzymuje się zwłaszcza gdy podjął wycieczkę w skwarny dzień letni”.

Oprócz wymienionych powyżej, na torfowisku rosną też inne rośliny objęte całkowitą ochroną gatunkową, z których najciekawszą jest owa-
dożerna rosiczka okrągłolistna. Niestety, mimo postulatów Niezabitow-
skiego i wielu jego następców, puścizny orawskie do tej pory nie są
objęte ochroną rezerwatową. Do trasy naszej wędrówki wracamy tą sa-
mą drogą.

Minąwszy las droga przecina łąkę (szopa), z której roztacza
się widok na wzgórze Działów Orawskich z Pająkowym Wier-
chem (934 m). Znowu zagłębiamy się w lesie. Droga wyprowadza
jednak wkrótce na jego skraj, skąd widać zabudowania niedale-
kiego już Piekiełnika. Minąwszy osiedle domków rekreacyjnych
dochodzimy do potoku o tej samej nazwie co wieś (40 min).

Zanim wyjdziemy na szosę warto za potokiem skrócić w prawo do
pobliskich zabudowań dawnego młyna urbarskiego. Dziś nie jest on już
używany, zachowała się jednak część dawnego wyposażenia. Wybudo-
wany ok. roku 1850 (później przebudowany) napędzany był kołem na-
ściębnym o średnicy 2,6 m, do którego woda doprowadzana była mły-
nowką i drewnianym korytem — „łotokiem” wspartym na zrębowej
„kobylicy”. We wnętrzu znajdziemy resztki przekładni wykonanej z dREW-
NA: „koło pałecne” osadzone na osi koła wodnego i „csewia” bezpo-
średnio napędzające żarna.

Wychodzimy na szosę i nią do pobliskiego przystanku PKS
„Piekiełnik Dolny”.

DZIEŃ SZÓSTY. PO SKARB ŻELEŹNICY

**Trasa: Piekiełnik — Podszkle — Bukowina — Żeleźnica —
Spytkowicka Przełęcz. Bez znaków, dalej znaki żółte i niebie-
skie. 4.40 godz.**

Wycieczkę rozpoczynamy w środkowej części wsi przy przy-
stanku PKS Piekiełnik-Skrzyżowanie. Stąd udajemy się drogą
w kierunku Podszkla. Wśród nieciekawej współczesnej zabudo-
wy dochodzimy do skrzyżowania z drogą na Załuczne i Odrowąż
(15 min). Tu skręcamy w lewo w kierunku kościoła zbudowane-
go w części wsi zwanej Leligdonowa.

Można do niego dojść boczną, asfaltowaną dróżką, odchodzącą
w lewo ok. 50 metrów za jedną z najstarszych na Orawie figur
Jana Chrzciciela z 1706 roku. Sam kościół, murowany, wybudo-
wany w 1878 roku nie przedstawia sobą większych wartości za-
bytkowych.

PIEKIEŁNIK w dokumentach pojawia się pod datą 1567 r. Ponieważ
wieś leżała w bliskim sąsiedztwie dawnej dzierżawy szafarsko-nowotar-
skiej, jej mieszkańcy uczestniczyli w częstych zatargach o granice trudne
do wyznaczenia na płaskim dnie kotliny. Przykładem może być najażd
dokonany przez Demetriusza Ogińskiego z Nowego Targu latem 1609 ro-
ku. Spory czasami kończyły się ugodami, jak ta z 1647 roku, kiedy to
zobowiązano się do wzajemnego wydawania schwytych złoczyńców
i dopuszczono do wspólnego użytkowania spornych pastwisk.

Nazwa miejscowości pochodzi od potoku przepływającego nie opodal,
ale ludowa etymologia tłumaczy ją jako zniekształcenie słowa „popiel-
nik”. „Dawno temu przez tutejsze wioski jechał pewien hrabia. Gdy je-
chał przez Piekiełnik to tam zastał tylko same popioły, co na polach
pozostały z pieczenia rzepy — był tam taki popielnik”.

Okolo 200 m za kościołem, tuż za żółtym domem skręcamy
w lewo na drogę gospodarczą. Wyprowadza nas ona na tyły za-
budowań i dąży ku północnemu wschodowi w stronę widocznego
wzgórze. Za ostatnimi domami (jeden z nich posiada ciekawie
wycinane zdobienia) zakosem w lewo wydostajemy się na wy-
raźną polną drogę. Wchodzimy na wzniesienie, za którym osią-
gamy asfaltową szosę wiodącą do Podszkla (25 min). Pozosta-
wiwszy w dole ostatnie zabudowania osiedla o zaskakującej na-
zwie Świńskie Miasto, idziemy nią poprzez lasy i pola do-
cierając w końcu do kościoła w Podszkle (25 min). Wycieczkę
możemy wydatnie skrócić dojeżdżając tu autobusem.

Murowana świątynia św. Rozalii pochodzi z XIX wieku. W pobliżu
kościółka, obecnie otoczonego starymi jesionami, rosła lipa, z której spró-
chniałego pnia wyrastała jarzębina. Wedle tradycji pod tą lipą odbywały
się niegdyś sądy sołtysie; znaleziono nawet pod nią kamienną płytę
z wyrytą datą 1610, która miała pochodzić z dawnego stołu sędziow-
skiego. Obecnie płyta znajduje się w kościele w Orawce.

Wies powstała w końcu XVI wieku z inicjatywy panów Zamku Oraw-
skiego. Od roku 1613 Podszkle wraz z odległą o 2 kilometry Bukowina
stanowiło jeden organizm pozostający pod sołtysim zarządem rodziny
Bukowińskich. Członkowie sołtysiego rodu, nobilitowanego w 1673 roku,
mieli tu swój osobny cmentarz, którego niewyraźne ślady wraz z mo-
drzewiowym zagajnikiem zachowały się w najwyższej części wsi. Oprócz
tego w Podszkle znajdują się jeszcze trzy cmentarze: stary przy drodze
do Podwilka, „chłopski”, gdzie obecnie grzebie się zmarłych, oraz naj-
nowszy nie opodal kościoła — co przy niewielkiej liczbie mieszkańców
wydaje się ciekawostką.

Koło kościoła wiedzie żółto znakowany szlak turystyczny z Zubrzyicy i Orawki pod nieodległą już Żeleźnicą. Będzie on nam towarzyszył w dalszej wędrówce. Przechodzimy wzdłuż muru kościelnego, a następnie omijamy dalszą część wsi drogą łagodnie pnącą się koło „chłopskiego” cmentarza ku zalesionemu wyniesieniu odchodzącemu ku południowi od Wielkiego Działu (936 m). Szeroka leśna droga wyprowadza nas po pewnym czasie na niewyniosły, goły grzbiet, z którego widać zabudowania Bukowiny i górujący nad nimi stożek Żeleźnicy.

Warto stąd podejść w kierunku północno-zachodnim (w lewo) ku widocznej z dala wieży triangulacyjnej stojącej na wzgórzu zwanym niekiedy Bukowińskim Wierchem (940 m). Przy dobrej pogodzie rozciąga się stamtąd widok obejmujący kilkanaście różnych grup górskich. Miejsce to wybitny krajoznawca Kazimierz Sosnowski określił mianem „pępka świata”.

Droga wprowadza nas między domy Bukowiny (30 min).

Rejestr podatkowy wymienia nazwę miejscowości już w 1567 roku. Leżąc na uboczu nie wyróżniała się niczym specjalnym w ponad 400-letniej historii, jednak jej przygraniczne położenie i naturalne kontakty z mieszkańcami Podhała (pierwsze zabudowania najbliższej podhalańskiej wsi — Odrowąża znajdują się zaledwie kilkaset metrów od chałup Bukowiny) sprawiły, że była ona ostoją katolicyzmu i polskości. To właśnie w Bukowinie, u miejscowego gospodarza Łabudy, jeszcze przed rokiem 1910 powstał pierwszy punkt biblioteczny zorganizowany przez wybitnego działacza narodowego dr Jana Bednarskiego z Nowego Targu.

Szlak prowadzi przez rzadko zabudowaną wieś, by w okolicy remizy strażackiej raptownie skręcić w prawo. Przekraczamy płytkie obniżenie z niewielkim ciekim Czarnej Wody — źródłowego potoku Czarnej Orawy, osiągamy grzbiecik stanowiący granicę między Orawą a Podhalem, a następnie wraz z żółtymi znakami trawersujemy ponad głębokim parowem doinki Chorowego Potoku wpadającego do Zimnego Potoku i wraz z nim do Czarnej Dunajca. Wkrótce stajemy na siodle pod Żeleźnicą (20 min).

Siodło stanowi węzeł trzech szlaków turystycznych: żółtego z Orawki, którym przyszliliśmy, czerwonego zbiegającego do Szarfalar oraz niebieskiego zdążającego w jedną stronę ku Sieniawskiej Przełęczy, a w drugą przez Spytkowicką Przełęcz na Po-

ZELEŹNICA (913 m) wznosi się bezpośrednio na południowy wschód od naszego siodła. Mimo że nie jest najwyższa w grupie Działów Orawskich, dzięki swemu odosobnieniu i stożkowatej, ze wszystkich stron charakterystycznej sylwetce uchodzi za najważniejszą. Interesowała zresztą nie tylko turystów: „Kiedy jesce same lasy były na naszym Podhału — wspomina stara odrowążanka — kupcy musieli tędy wozami z towarami do Słowioków jechać. Wsi nie było tak jak teraz, ino zbójców pełno po tyk lasak, to tys mało który kupiec szczęśliwie przejechol, bo zbójnicy im syćko co wieźli zabierali i gromadzili w Żeleźnicy. Tara na samym wiyrchu je smrycek, pod smryckiem okrutno skała, a na niej napis: sukaj — najdzies, a jakeś polożył — to weźnies. Pod skałom jest wielka, okrągła dziura. Tamtędy sie wchodzi do piwnic zbójnickich, co sie ciągnom pod Żeleźnicę i Bieskid, jaz po Jardusiowom studnie na Bukowinie”. Obecnie na wierchołku Żeleźnicy rzeczywiście znajdują się dziury i doły, będące pamiątką nie romantycznych zbójników, ale działających wojennych związanych z linią obroną Spytkowice — Wysoka, wzdłuż której rozegrała się jedna z największych karpaccich bitew tragicznego września.

Niegdyś Żeleźnica stanowiła dobry punkt widokowy, ale teraz zarówno wierchołek, jak i polanki położone na jej południowych pochyłościach są zarosnięte. Przez wierchołek nie prowadzi żaden z przebiegających w pobliżu szlaków turystycznych. Wejście ścieżkami leśnymi zajmuje ok. 20 minut — „(...) a Żeleźnica dotąd stoi wyniosła i dumna, że nie znalos sie jesce taki śmiałek, coby potrefił zbadać jej tajemnicze giębie i znaleźć zakopane skarby” — kończy swą opowieść stara góralka...

[Opowiadanie to pochodzi z nr 10 i 11 „Gazety Podhalańskiej” z 1926 r.]

Z siodła pod Żeleźnicą nasza dalsza droga wiedzie niebieskim szlakiem zdążającym przez Spytkowicką Przełęcz na Police. Za znakami krótko podchodzimy na grzbiet, z którego znów widzimy dolinę. Ścieżka prowadzi skrajem lasu, niewysoko ponad zabudowaniami Harkabuza.

Staropolskim wyrazem „harkabuz” (również „arkabuz”, „arklebus”) nazywano w XV wieku strzelby o zapale lontowym. Jest to jeden z najdawniejszych rodzajów ręcznej broni palnej. Strażników wyposażonych w harkabuzy utrzymywali co bogatsi starostowie do strażenia swoich wiości. Wieś o tej dziwnej nazwie (również Arkabuz, Orawka Górna lub Mała, Orawczyca) powstała przed rokiem 1603 przez osiedlenie się takich właśnie „harkabuzierów” zbiegłych z majątku Kaspra Zebrzydowskiego. Korespondencja między Zebrzydowskim i zarządcami Zamku Orawskiego dobitnie świadczy o mechanizmach sprzyjających pol-

skiemu osadnictwu na Orawie. Harkabuz do niedawna był ostoją dawnego budownictwa orawskiego, tzw. typu spytkowickiego z wyżką i przedwyzcem. Obecnie, jak i wszędzie w kraju, przeważa bezstylowe budownictwo murowane.

Schodzimy na płytą przełęcz, przez którą przechodzi brukowana droga z Harkabuza do Raby Wyżnej. Grzbiet zatacza łuk w kierunku zachodnim wyprowadzając na Łysą Górę (819 m). Schodzimy z niej wśród malowniczych prześwitów z widokiem na pobliskie Podsarnie.

PODSARNIE, nazywane również Orawką Pośrednią albo Orawką pod Sarną, jest jedną ze starszych wsi w tej części Orawy. Pierwsza wzmianka o niej znajduje się w rejestrze podatkowym z 1567 roku, wymieniającym „noviter erectae dni Thurzo Pod Zrnyem”. Mieszkańcy wsi zaczęli płacić podatki dopiero u schyłku XVI wieku, a więc po 30-letnim okresie wolnizny, co świadczy o szczególnie trudnych warunkach gospodarowania. Później też nie powodziło się zbyt dobrze nawet i sołtysowi, skoro w roku 1624 w *Inwentarzu Państwa Orawskiego* zapisano uwagę, że „ma młynek niczemny na małej wodzie”.

Coraz to bardziej rozplaszczający się, pocięty polami grzbiet sprowadza nas na Spytkowicką Przełęcz (2.30 godz.).

W pobliżu znajdował się niegdyś punkt celny, obok dobrze prosperowała karczma. Przekraczający tu granicę blisko 150 lat temu XIX-wieczny podróżnik Ludwik Pietrusiński wspomina w swych *Podróżach, przejazdach i przechadzkach po Europie*: „Stajesz przed orłem cesarskim na komorze w Podwilku. Już ci podpisano paszport, jużś wewnątrz królestwa węgierskiego. Ale nie bój się, nie usłyszysz tu ani słowa po węgiersku. Babia Góra, za którą się słońce spuścić kwapi, cała dookoła otoczona jest działwą polską, a że granica Galicji i Węgier sam środek grzeblenia jej przekracza, przeto i Komitat Orawski ma wsie i górali polskich w swoim obrębie”. Swego znaczenia komunikacyjnego Przełęcz Spytkowicka nie straciła do tej pory — wiedzie tędy ważna trasa samochodowa z Krakowa do przejścia granicznego w Chyżnem.

Opuszczając biegnący dalej na Police niebiesko znakowany szlak turystyczny, szosą schodzimy do najbliższego przystanku PKS w Podwilku (15 min).

DZIEŃ SIÓDMY. KRÓLOWA BESKIDÓW

Trasa: Przywarówka — Diablak — Krowiarki — Zubrzyca Górna. Kolejno: bez znaków, znaki zielone, czerwone, zielone, niebieskie, zielone. 5.40 godz.

Z przystanku PKS Lipnica Wielka-OSP wyruszamy ku północy w kierunku Babiej Góry. Idziemy drogą między zabudowaniami najwyższej położonej części Lipnicy Wielkiej (na drodze obok kapliczki należy skręcić w prawo). Mijamy ostatnie zabudowania Przywarówki i dochodzimy do leśniczówki „Stańcowa” mieszczącej niegdyś niewielką stację turystyczną (40 min).

HALA STAŃCOWA, dziś niewielka polanka, została nadana w początku XVII wieku wsi Ujście — obecnie zalanej wodami Morza Orawskiego. Od początku XVIII wieku gospodarzili na niej górale z obu Lipnic; w tym też czasie osiedlili się tu dwaj „inquillini alpenses” — komornicy podhalni, polaniarze — z Lipnicy Wielkiej.

Za leśniczówką skręcamy w prawo na drogę, która biegnąc od granicy państwowej do Ochlipowa łączy południowe podnóża Babiej Góry. Przechodzimy przez most nad potokiem Śmierdząca Woda.

Nazwa tego potoku wywodzi się od zapachu siarkowodoru wydobywanego się z jednego z pobliskich źródeł. Orawskie stoki Babiej Góry posiadają kilkanaście tego typu źródeł; z niektórych z nich wydobywają się bańki palnego metanu. Najbardziej znanym mineralnym źródłem Orawy jest wypływ wód solankowych w pobliskiej, ale leżącej po słowackiej stronie Półgórce (Polhora), gdzie już w XIX wieku istniało źródło jowisko.

W kilka chwil dochodzimy do drogowskazu. Nadbiegający z przeciwka (od wschodu) zielono znakowany szlak turystyczny z Jablonki skręca tutaj ku Babiej Górze.

Po prawej na rozległej polanie stoi budynek kolonii letnich wybudowany w 1924 roku przez poznańskie Liceum Jana Kantego, jako pierwszy obiekt wypoczynkowy na Orawie Polskiej. Obecnie jest to ośrodek wypoczynkowy jednego z tarnogórskich zakładów przemysłowych.

Za zielonymi znakami skręcamy w lewo. Rąbaniskami i rzadkim lasem coraz stromiej wznosimy się ku wylotowi wąwozu Krzywej Rzeki (30 min). Ścieżka, którą idziemy nazywana jest

„Pańskim Chodnikiem” — tędy bowiem wchodzili na szczyt XIX-wieczni turyści wywodzący się z „lepszyc sfer”. Sponad z rastającego wiatrołomu roztacza się widok na Kotlinę Orawską z pobliskim Kuligowskim Groniem (884 m), Rysiowską Grapą (879 m) i Kiczorą (834 m). Jakiś czas idziemy wzdłuż rwącego potoku, by nagłym skretem w prawo wspiąć się na przeciwny stok (uwaga na znaki!). Rozpoczyna się nużące i stronne podejście wiodące gęstym lasem. Po 30 minutach dochodzimy do schronu przeciwdeszczowego. Ustawiona obok tablica informuje, że wkraczamy na teren Babiegórskiego Parku Narodowego.

Zainteresowanie przyrodniczymi wartościami Babiej Góry miało miejsce już w XIX wieku, ale skonkretyzowaną ideę zorganizowania na tym terenie obszaru chronionego przedstawił geograf i popularyzator turystyki Władysław Midowicz dopiero w latach 20. obecnego stulecia. W 1933 roku, dzięki staraniom prof. Władysława Szafera doszło do utworzenia rezerwatu przyrody, stanowiącego podwaliny dla ustanowionego 21 lat później Babiegórskiego Parku Narodowego. Obejmuje on obecnie ok. 1700 ha lasów, kosodrzewiny i hal. Dla potrzeb Parku w Zawoi postawiono budynek dyrekcji mieszczący również muzeum przyrodnicze; wokół urządono ogród roślin babiegórskich.

Symbolem BPN jest niezwykle rzadko występująca roślina okrzyn jeleni — posiadająca tu jedyne stanowisko w Polsce. Równie rzadkim okazem flory babiegórskiej jest rogownica alpejska. W lasach roślinie silnie woniejący czosnek niedźwiedzi oraz ciemiężca zielona (z liści której, wg miejscowych wierzeń, czarownice zlatujące się w noc św. Łucji na doroczny sabat przygotowywały sobie tabakę). W strefie kosodrzewiny i w piętrze hal spotyka się przedstawicieli flory alpejskiej: lilię złotogłów, goryczkę kropkowaną, zawilec narcyzowy, sasankę alpejską. W gęstych lasach babiegórskich można spotkać rysie i żbiki, a raczej mieszańce tych ostatnich ze dziedziczymi kotami domowymi. Gośćmi pod Babią Górą są wilki i, czasami, niedźwiedzie brunatne, rzadkie są też borsuki. Często natomiast można spotkać sarny i jelenie. W piętrze hal i kosodrzewiny mają swoje gniazda płochacz halny i siwarnik, a w górnym reglu trafiają się cietrzewie i giuszce. Orłów na Babiej Górze nie ma; ostatnie gniazdo zniknęło w latach pierwszej wojny światowej.

W uznaniu unikatowych walorów i prawie nie zmienionej przyrody Babiegórski Park Narodowy został w 1977 roku włączony przez UNESCO do światowej sieci Rezerwatów Biosfery.

Wkrótce las rzednie i dochodzimy do jego górnej granicy (30 min). Teren staje się mniej nachylony, a ścieżka wiję się wśród łąnów kosodrzewiny i borówczysk.

Przechodzimy obok krzyża upamiętniającego ofiary jednej z naj-

większych tragedii babiegórskich. Zimą 1935 roku w pobliżu znajdującego się nie opodal schroniska, w huraganowej burzy śnieżnej zamarzło czworo uczestników rajdu narciarskiego.

Ze znajdującego się kilkadziesiąt metrów dalej schroniska zostało obecnie jedynie rumowisko. Schronisko to powstało z inicjatywy bielskiej sekcji niemieckiej organizacji turystycznej Beskiden-Verein, w której władaniu pozostawało do roku 1936. Wtedy to schronisko przejęły Lasy Państwowe. Budynek nadal pełnił swoją dawną funkcję pod nazwą „Schronisko Szczytowe »Leśnik«”. Po wrześniu 1939 roku zostało zajęte przez niemiecką, a później słowacką organizację turystyczną. Pod koniec wojny, wiosną 1945 roku, przez pewien czas kwaterowała tu kompania żołnierzy Armii Czerwonej. Budynek spłonął w nie wyjaśnionych okolicznościach w 1949 roku, a zwalenie ruin przez administrację Parku w 1980 roku ostatecznie zakończyło jego historię.

Pokonujemy ostatni, strómszy fragment stoku i łagodnie wychodzimy na wierzchołek Diablaka — najwyższego wzniesienia masywu Babiej Góry (1725 m; 45 min).

Pierwsze, XV-wieczne zapiski o Babiej Górze znajdujemy w kronikach Jana Długosza. W końcu XVI wieku stała się już terenem penetracji przyrodników-medyków, co potwierdzają uwagi o babiegórskim pochodzeniu niektórych roślin z ówczesnych zielników. Przybywali wtedy pod Babią Górę również i poszukiwacze skarbów; jeden z nich pozostawił swoisty autograf — wyryte na skale tajne znaki i datę: 1643. Jednocześnie na halach szczytowych Babiej Góry zaczęli gospodarzyć górale z Lipnicy Wielkiej. Pierwszym polskim uczonym, który w celu badawczym stanął na szczycie Babiej Góry, był prawdopodobnie astronom królewski Stanisław Augusta, późniejszy warszawski kanonik katedrały ks. Jowin Bończa-Bystrzycki. Dokonał tego 8 lipca 1782 roku w czasie wyprawy „celem zwiedzenia pierwej Babiej Góry, Tatrów i Matrów tak zwanych”. Przedmiotem jego zainteresowania były pomiary odległości od Krakowa, który był widoczny „tak iak na dloni”. Wejście odbyło się z Zubrzycy, w licznej asyście strzelców dla ochrony oraz w towarzystwie „Rządcy tej okolicy”. (Informację o tej podróży, opisaną w „Dodatku” do „Gazety Warszawskiej” nr 88 z 1813 r., podają *Prace Babiegórskie* z 1980 r. wyd. w Krakowie w r. 1981.) W początku XIX wieku na Babią Górę wszedł Stanisław Staszic (1804 rok) inicjując tym samym erę systematycznego, naukowego poznawania masywu. Dwa lata później na Diablaku stanęło pierwsze schronisko. Była to drewniana буда, wystawiona specjalnie dla arcyksięcia Józefa Habsburga, który raczył wejść na Babią Górę w 1806 roku. W roku 1830 prowadził tu swoje

badania najznakomitszy polski uczoney owych czasów Ludwik Zejszner, który wyjechawszy konno nieomal na sam szczyt zszedł do pobliskich Spytkowic.

Począwszy od połowy XIX wieku Babia Góra stała się modnym celem wycieczek. W tym okresie starosta wadowicki Loserth wybudował na Diablaku drugi schron dla turystów, tym razem kamienny; i on nie przetrwał jednak zbyt długo — już około roku 1880 był ruiną. W końcu XIX wieku Babia Góra stała się obiektem silnej ekspansji turystyki niemieckiej. Prężnie działający bielski Beskiden-Verein w 1894 roku wyznakował i zaopatrzył w napisy pierwszy szlak na jej szczyt, przystępując dwa lata później do budowy schroniska na południowym stoku.

W tym czasie na Babiej Górze pojawił się Hugo Zapałowicz. Efektem jego wieloletniej fascynacji „Królową Beskidów” było dzieło *Roślinność Babiej Góry pod względem geograficzno-botanicznym* (1890) będące de facto fizjograficzną monografią masywu. Zapałowicz zajął też czołowe miejsce wśród działających na rzecz rozwoju polskiej turystyki w tym rejonie. Z jego licznych inicjatyw należy wymienić dwie najbardziej znaczące: powołanie do życia w 1905 roku w Makowie Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i wybudowanie w rok później na Markowych Szczawinach pierwszego w Beskidach Zachodnich polskiego schroniska górskiego. Nosi ono dzisiaj imię tego zasłużonego badacza i społecznika. Szczyt Babiej Góry odwiedził w r. 1912 W. I. Lenin.

Rozejrzyjmy się po najbliższym otoczeniu. Rozległy wierzchołek pokrywają materacowe złomy płaskowca magurskiego. Jego najwyższy punkt stanowią niewielkie skałki, zwieńczone obeliskiem wystawionym w 1878 roku w siedemdziesięciolecie pobytu tutaj arcyksięcia Józefa. Północne stoki, w odróżnieniu od południowych, którymi tu weszliśmy, stromo opadają ku leżącej ponad 1000 metrów niżej Zawoi. Znaczną ich powierzchnię zalegają piargi powstające przez mrozowe wietrzenie materiału skalnego; ostatnie badania wykazały ich powolne zsuwanie się w dół z szybkością kilku centymetrów rocznie. Nietypowa dla Beskidów morfologia północnych zboczy masywu była powodem wyrażonego jeszcze przez Zejsznera i rozpowszechnionego do tej pory poglądu o glacialnym jej pochodzeniu. Obecnie uważa się, że dolinki i zagłębienia zbiegające z boczna na kształt cyrków lodowcowych są wynikiem intensywnych procesów osuwiskowych.

W rejonie wierzchołka krzyżują się cztery szlaki turystyczne: zielony z Orawy, czerwony zbiegający ku zachodowi na przełęcz Bronę, żółty — Perć Akademików — którym podobnie jak i poprzednim można w ciągu 1 godziny zejść do schroniska na Markowych Szczawinach, oraz czerwony sprowadzający ku wschodowi na Krowiarki (Lipnicką Przełęcz). Będąc na wierzchołku Diablaka należy zwrócić uwagę na to, że zbiegają się tu również słowackie szlaki turystyczne: żółty z Pólgóry (Polhory) oraz znakowany niebiesko szlak biegnący granią od Brony.

Ponieważ znaki stosowane przez południowych sąsiadów mają wygląd zbliżony do znaków używanych na polskich szlakach turystycznych, może to być przyczyną zblądzenia — szczególnie przy złych warunkach atmosferycznych.

Trasa naszej dalszej wędrowki będzie wiodła czerwono znakowanym szlakiem na Krowiarki. Łagodnie schodzimy kamiennym i trawiastym, niekiedy zwiężającym się grzbieciem przez kolejne wzniesienia masywu: Gówniak (Wolowe Skałki — 1617 m) i Kępę (1525 m). Wchodzimy w zwarte łany kosodrzewiny. Granicę lasu osiągamy tuż przed uskokiem Sokolicy (1367 m) obrywającej się ku północy kilkunastometrowym urwiskiem (45 min).

Idąc nadal czerwonym szlakiem można stąd zejść wprost na Krowiarki (45 min). Atrakcyjniejsza będzie jednak wędrowka szlakiem zielonym, odchodzącym w lewo tuż przed urwiskiem (drogowskaz). Ścieżka stromo zniża się gęstym lasem wśród wspinałej roślinności. Po 30 minutach docieramy do Górnego Płaju — szerokiej ścieżki niemal poziomo biegnącej od Krowiarek przez Markowe Szczawiny ku Przełęczy Jałowickiej na zachodnim krańcu masywu.

Miejsce, w którym się znaleźliśmy nosi nazwę „Szkolnikowe Rozstaje”. Upamiętnia ona postać Wawrzyńca Szkolnika (1842—1908), mieszkańca Zawoi, przewodnika po Babiej Górze, wernego towarzysza Hugo Zapałowicza, z którym wędrował również i po Karpatach Wschodnich.

Górnym Płajem przebiega niebiesko znakowany szlak ze schroniska na Krowiarki, który będzie nam towarzyszył na najbliższym odcinku wycieczki. Idąc ku wschodowi wkrótce dochodzimy do Mokrego Stawu, usytuowanego nieco poniżej ścieżki.

Jest to największe naturalne jeziorko w Beskidach Zachodnich (450 m², 2—3 m głębokości). Jego powstanie związane jest z osuwiskiem, które miało miejsce — jak wykazała analiza pyłkowa osadów dennych — przed 6 tysiącami lat. Ostatnio zdarza się, że jeziorko, zasilane na dnie niewielkim źródłem, zupełnie wysycha.

Bardzo łagodnie się zniżając schodzimy na Krowiarki (30 min).

Nazwa Krowiarki dotyczy właściwie polanki leżącej w siodle Lipnickiej Przełęczy (1012 m), która jest ważnym przejściem komunikacyjnym w Paśmie Babiogórskim. Od dawna wiodła tędy lokalna ścieżka z Zawoi do Zubrzycy i Lipnicy Małej (Orawski Chodnik). Budowę drogi kołowej, pomyślanej jako połączenie Śląska z Zakopanem, rozpoczęto

w 1937 roku. Została ona jednak oddana do użytku dopiero w 1968 roku. Na przełęczy znajduje się niewielkie obozowisko (woda w pobliżu), schron przeciwdeszczowy i tablica informacyjna z mapą okolicy. Na skraju polanki w 1979 roku odsłonięto tablicę upamiętniającą tragiczną śmierć w katastrofie lotniczej pod Policami profesora Zenona Klemensiewicza, wybitnego językoznawcy i dydaktyka, członka Polskiej Akademii Nauk. Jego imię nosi też rezerwat przyrody, chroniący górno-regłowy bór świerkowy położony na północnych stokach Polic.

Dalsza trasa wycieczki prowadzi na południe szlakiem wyznaczonym kolorem zielonym. Schodzimy na orawskie stoki Babiej Góry i przekraczając potok Syhleć wkrótce osiągamy skraj Hali Śmietanowej (Zubrzyckiej).

Polana znana jest co najmniej od połowy XVIII wieku i od początku stanowi własność urbarialną Zubrzyicy Dolnej. Jej nazwa — spotykana zresztą kilkakrotnie w tym rejonie — wywodzi się od nazwiska Śmietanów, starego sołtysiego rodu z Lipnicy.

Schodzimy środkiem hali w kierunku leśniczówki i przebiegającej obok niej drogi — tej samej, którą przecinaliśmy na Hali Stańcowej. Znaki znów wprowadzają w las, którym dochodzimy do samotnego gospodarstwa na polance Jasówka. Podchodzimy w kierunku zalesionego Kamionka (914 m), który okrążamy długim trawersem od południa.

Na jednej z wychodni piaskowca (stąd nazwa) w pobliżu wierzchołka Kamionka odkryto znaki przypisywane poszukiwaczom skarbów. U stóp wzgórza rozłożyło się należące do Zubrzyicy Górnej osiedle Zakamionek, powstałe w XVIII wieku na sołtysich łąkach rodziny Moniaków.

Okrążywszy Kamionek w kilka chwil stromo schodzimy do kładki na Czarnym Potoku. Ścieżka prowadzi obok ogrodzenia Parku Etnograficznego, wzdłuż którego dochodzimy do szosy i położonego ok. 250 metrów na południe przystanku autobusowego.

LITERATURA

Beskid Makowski (Beskid Średni). Mapa turystyczna. 1:75 000, PPWK, Warszawa—Wrocław 1983.

Gołębiowska Teresa: *Terenowe nazwy orawskie. Zeszyty Naukowe UJ, XCVI, Kraków 1964.*

Gotkiewicz Marian: *Poznajemy Górą Orawę. Projekt wycieczki, względnie obozu krajoznawczego — opracowanie metodyczne. Kraków 1960 (maszynopis powielany).*

Jazowski Andrzej: *Powieści ludu orawskiego. Kraków 1960.*

Jostowa Wanda: *Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej. Wyd. III. Kraków 1977.*

Jostowa Wanda: *Pasterstwo na polskiej Orawie. Wrocław 1972.*

Kondracki Jerzy: *Geografia fizyczna Polski. Wyd. IV. Warszawa 1981.*

Korosadowicz Zbigniew, Biedrzycki Andrzej: *Zakopane, Tatry, Podtatrze. Przewodnik — informator. Wyd. IV. Warszawa 1972.*

Krygowski Władysław: *Beskid Śląski, Żywiecki, Mały. Wyd. IV. Warszawa 1973.*

Lubicz-Niezabitowski Edward: *Wysokie torfowiska Podhala i konieczność ich ochrony. „Ochrona Przyrody” 1922, zesz. 3.*

Machay Ferdynand: *Moja droga do Polski (Pamiętnik). Warszawa 1923.*

Małecki Mieczysław: *Język polski na południe od Karpat. Kraków 1938.*

Młodziejowski Jerzy: *Orawą... Podhale... Spiszem... Warszawa 1933.*

Orłowicz Mieczysław: *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckim. Lwów 1921.*

Park Narodowy na Babiej Górze. Przyroda i człowiek. Warszawa—Kraków 1983.

Pasma Babiogórskie i Jałowieckie. Mapa turystyczna. 1:75 000. Wyd. VI. Warszawa 1976.

Pieńkowska Hanna, Staich Tadeusz: *Drogami Skalnej Ziemi. Warszawa 1956.*

Przyjaciel Spisza i Orawy. Kalendarze wydawane na lata 1937, 1938, 1939, 1947.

Reinfuss Roman: *Orawski dom z wyżką.* „Polska Sztuka Ludowa” 1950, zes. 1—6.

Reychman Jan *Przewodnik po Podhalu, Spiszu, Orawie i północnej Słowacji.* Warszawa 1937.

Semkowicz Władysław: *Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę?* „Ziemia” 1931, zes. 8—10.

Semkowicz Władysław: *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy.* Część I: *Dokumenty.* Zakopane 1932; część II: *Listy i akta.* Zakopane 1939.

Semkowicz Władysław: *Rola Żywiecczyny w osadnictwie Orawy.* „Ziemia” 1936, zes. 1.

Stach Tadeusz: *Na polskiej Orawie. Przewodnicki materiał szkoleniowy.* Kraków 1967.

Tatry i Pieniny. Mapa turystyczna. 1:75 000 Wyd. XV. Warszawa 1980.

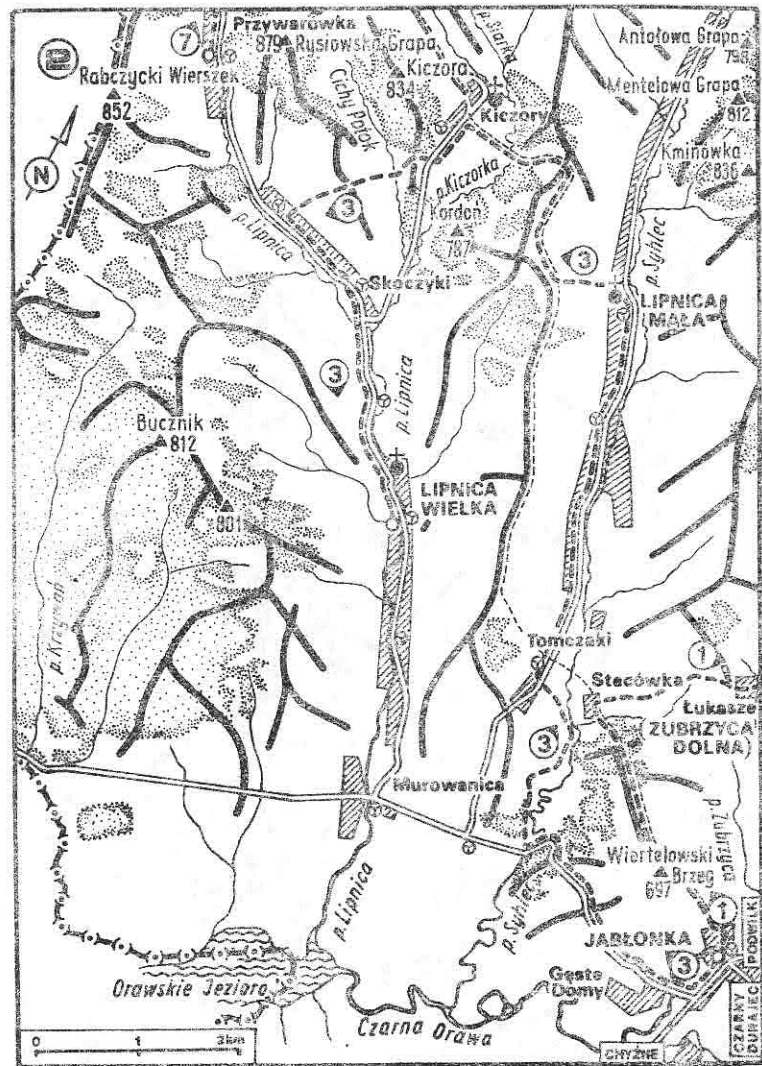
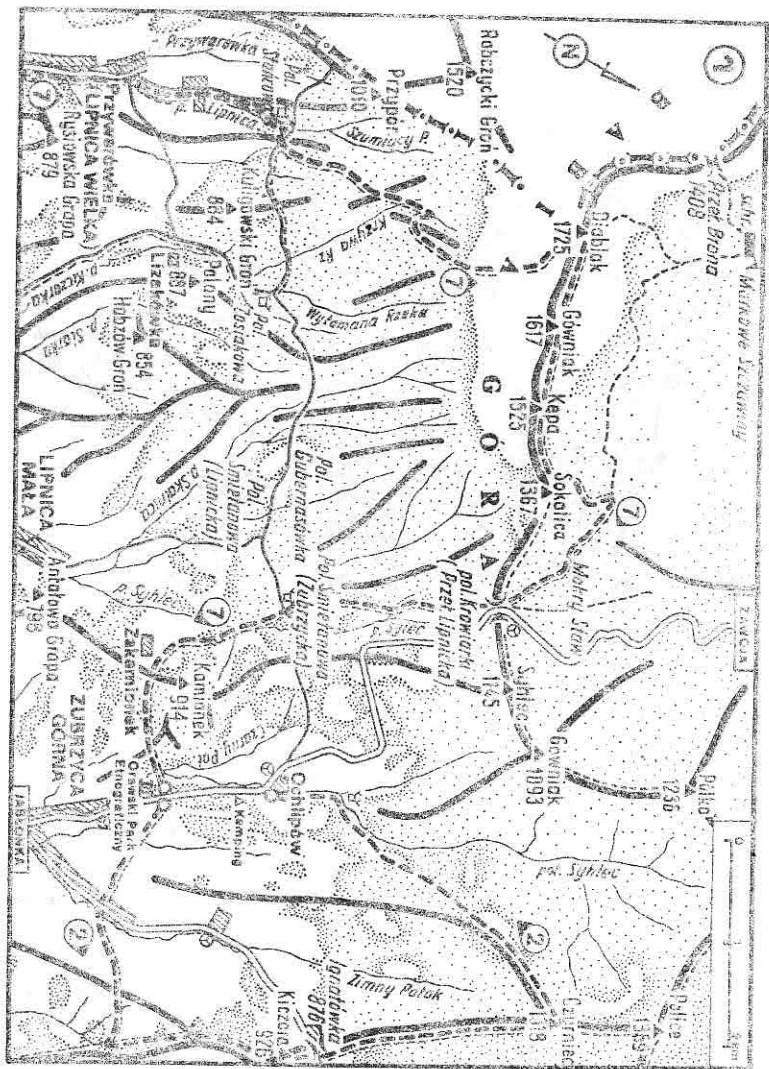
Wierchy; poświęcono Orawie tomy: 1:1923, 8:1930 oraz 51:1982.

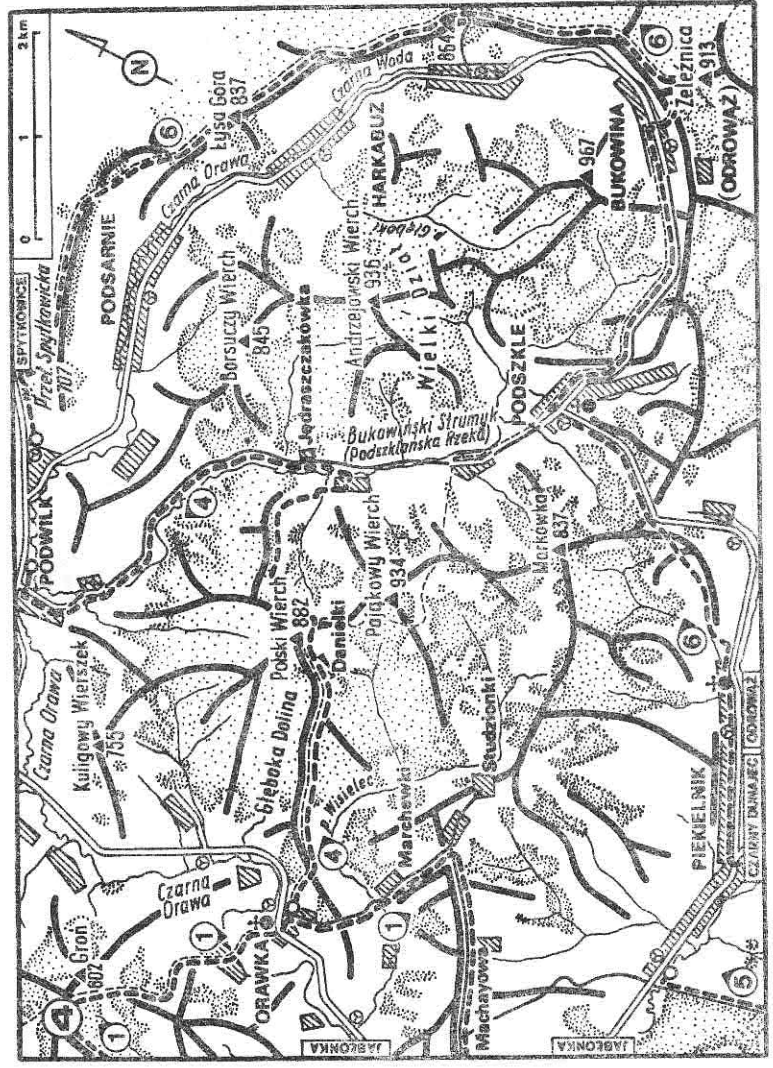
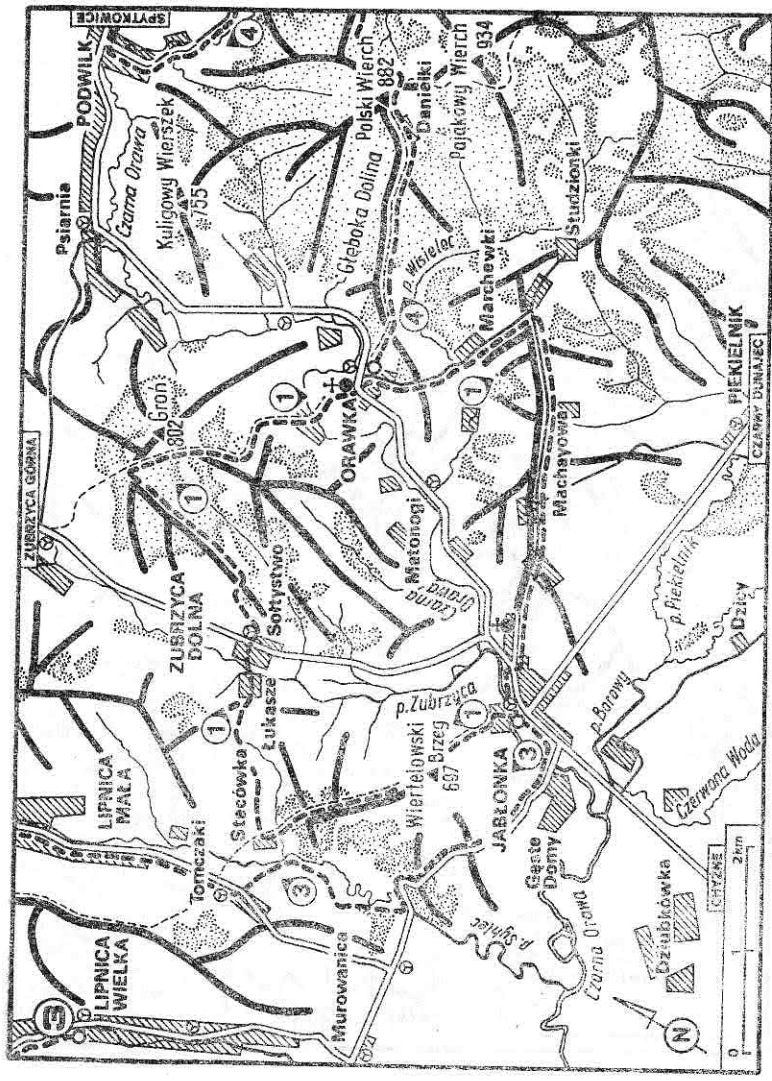
Zawiliński Roman: *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika.* Kraków 1912.

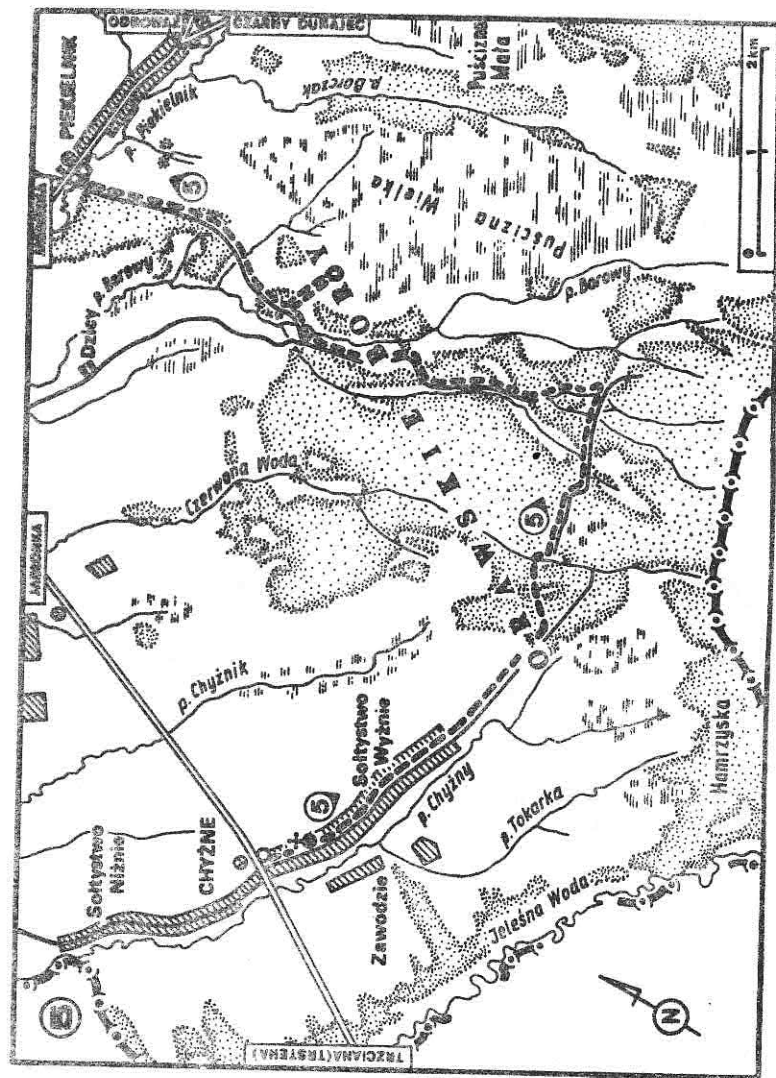
Zejszner Ludwik: *Orawa.* „Biblioteka Warszawska”, Warszawa 1853.

Zwoliński Tadeusz: *Zakopane i Podhale. Przewodnik turystyczny.* Wyd. II. Warszawa 1953.









SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
OD AUTORA	5
FIZJOGRAFIA ORAWY	7
W LABIRYNCIE HISTORII	11
WYCIECZKI PO ORAWIE	
Informacje praktyczne	17
Komunikacja	17
Zakwaterowanie	17
Wyżywienie	18
Sklepy	18
Pomoc lekarska	19
TRASY WYCIECZEK	
Dzień pierwszy: Jabłonka — Wiertelowski Brzeg — Zubrzyca Dolna — Groń — Orawka — Studzionki — Jabłonka	20
Dzień drugi: Orawski Park Etnograficzny — przełęcz Nad Wąwozem — Czarniec — Ochlipów	32
Dzień trzeci: Jabłonka — Gęste Domy — Lipnica Mała — Kiczory — Lipnica Wielka	38
Dzień czwarty: Orawka — Danielki — Podszkle — Podwilk	43
Dzień piąty: Chyżne — Bory Orawskie — Piekiełnik	46
Dzień szósty: Piekiełnik — Podszkle — Bukowina — Ze- leźnica — Spytkowicka Przełęcz	52

Dzień siódmy: Przywarówka — Diablak — Krowiarki — Zubrzyca Górna	57
LITERATURA	63
MAPY	65-70
PANORAMY Z WIERTELOWSKIEGO BRZEGU (część I, II, III i IV)	22-25